Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po pol i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczął VI rok istnienia.

Wychodzi w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadził cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany jest **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniosło czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" został znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłają do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych **„Dziennik Kijowski"** umieszcza **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Smiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników **„Dziennika Kijowskiego"** korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie i Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Prócz tego umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. **Aleksandra Jabłonowskiego** i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" przysługuje w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:
12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.
Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to przysługuje i w r. 1911.





Mowa pożegnalna.

Większością 98 głosów przeciwko 52 przyjęła Rada Państwa w dniu 24 marca interpelacyę, skierowaną do p. Stołypina w sprawie zastosowania art. 87 Praw Zasadniczych. Większością 99 przeciwko 53 uznała na posiedzeniu z d. 1 kwietnia wyjaśnienia pierwszego ministra za niezadawalające i przeszła do porządku dziennego.

Taki jest skutek bezpośredni ostatniego przemówienia p. Stołypina,—przemówienia długiego i pełnego elokwencyi, lecz pozbawionego zarówno barwności jak i tupetu, cechujących poprzednie jego mowy. Łatwiej jest występować w roli pogromcy opozycyi i inorodców, wobec zapewnionej większości, niż tłómaczyć się w Radzie Państwa z dziejów „impulsu woli", nie skoordynowanej ani z nastrojem Izby, ani z literą praw obowiązujących.

To też wszystkie usiłowania skierował mówca do tego, aby odwrócić uwagę Wyższej Izby od właściwej treści interpelacyi. Oskarżony o przekroczenie prawa, minister wolał długo rozwodzić się nad prawami Korony—których nikt ani w interpelacyi, ani podczas dyskusyi nie kwestyonował, niż wytłómaczyć się ze swego własnego postępowania. A czynił to pomimo zastrzeżenia na wstępie, że całą odpowiedzialność przyjmuje na siebie, że tak a nie inaczej rozumie właściwy cel interpelacyi. Rozwodził się więc długo i szeroko nad prawem przysługującem Koronie nietylko w Rosyi, lecz i w innych państwach, wymienił cały szereg teoretyków, wspomniał wreszcie o sławetnym art. 14 konstytucyi austryackiej, po to chyba aby dać obecnym w sali posiedzeń prawnikom tej miary co Kowalewskij, Koni i Tagancew, próbkę swej erudycyi. Okazało się, że poglądy jego na popularne zagadnienia konstytucyi austryackiej stanowią owoc całkiem samoistnego „impulsu myśli", nie skoordynowanego z rzeczywistością. Artykuł ten, który zdaniem p. Stołypina, „mógłby wywołać znacznie więcej wątpliwości, niż art. 87 rosyjskich praw zasadniczych", stosowany jest tylko wówczas, kiedy parlament skutkiem obstrukcyi nie ma możności dalszego funkcyonowania, nie zaś wówczas, kiedy jego uchwały lub ugrupowanie nie odpowiadają widokom rządu.

Zdając sobie sprawę z tego, że najsłabszym punktem jego pozycyi jest brak owych „okoliczności nadzwyczajnych", których wymaga art. 87 praw zasadniczych, zakwestyonował p. Stołypin prawo Rady Państwa do sądzenia o tem, czy poprzedzające jego krok okoliczności były dość „nadzwyczajne". W końcu jednak swego przemówienia uchylił rąbek tajemniczej zasłony, kryjącej przed okiem Rady Państwa najważniejszą część zagadnienia.

Stojąc na mównicy Dumy Państwowej, można byłoby poprzestać na ogólnikowych i tajemniczych zapewnieniach o „nadzwyczajnych" okolicznościach, które zmusiły ministra do stworzenia sytuacyi, umożliwiającej zastosowanie art. 87. Ogólnikowe a dość tajemnicze zapewnienia o koniecznościach państwowych mogłyby wystarczyć w Izbie Niższej,—tu przed gremium złożonem w połowie z ludzi, niezbyt dawno zajmujących miejsca za tajemniczą zasłoną, lub obsługujących ją, byłoby trudno poprzestać na zdawkowych orzeczeniach. Zrozumiał to p. Stołypin i rąbek zasłony uchylił.

Ten krok zadecydować musiał o losie jego przemówienia. Członkowie Rady Państwa ujrzeć bowiem mogli w tajemniczem schronisku nadzwyczajności państwowych tylko kompletną pustkę.

Próżno elokwentny premier usiłował wypełnić ją utworami własnej pomysłowości, próżno uderzył w „smutny dzwon odmowy Petersburga od poparcia tych, kto broni sprawy rosyjskiej na Zachodzie", próżno stawiał przed oczy członków Rady Państwa tragiczny obraz „płyty grobowej, wtłoczonej na prawo o ziemstwach". Rada Państwa ujrzeć musiała poza tem przypadkowem spiętrzeniem dekoracyi tragicznych jedynie realną, lecz wcale nie „nadzwyczajną" sprzeczność między poglądami Rady Państwa a p. Stołypina na sprawę kuryi ziemstw w naszym kraju.

To co p. Stołypin uważał za potrzebne ozdobić płytą grobową, nad czem zawiesił „smutny dzwon" rezygnacyi, nie mogło być dla obecnych i przytomnych słuchaczy niczem innem, jeno zwykłą różnicą w poglądach między Izbą a rządem. Rada Państwa nie mogła zapomnieć o tem, że takie różnice stanowić muszą zjawisko codzienne, że gdyby traktowano je jako okoliczności nadzwyczajne, Rada Państwa stałaby się nie Izbą Wyższą, lecz ciałem doradczem, przydzielonem do pierwszego ministra.

Wyjaśnienie p. Stołypina wyjaśniało tylko to, co i przedtem było aż nadto jasne, argumenty nikogo nie przekonały i stanowisko Rady pozostało niezmienione. Nie zmieniła się i większość, protestująca przeciwko przekroczeniu prawa. Nie zmieniła się pomimo wszelkich sposobów, jakie stosowano od d. 14 marca. Jeszcze wczoraj „Nowoje Wremia" tak bardzo było przekonane o skuteczności tych sposobów, że wątpiło nawet, czy opozycya zdoła zgromadzić większość Rady Państwa. Wynik głosowania stwierdził, że i rozgrywająca się poza kulisami Izb Prawodawczych walka wypadła również na niekorzyść pierwszego ministra, a ta ostatnia okoliczność jest bodaj w grze wpływów petersburskich okolicznością najważniejszą—więc i „płyta grobowa" i „smutny dzwon" mogą się niebawem przydać p. Stołypinowi dla zamknięcia jego karyery politycznej. A na wycofanej z ostatniego posiedzenia Rady Państwa płycie grobowej nie będzie mógł p. Stołypin wypisać żadnej pokrzepiającej zwątpiałego ducha maksymy. Jeśli będzie szczery, wypisać musi suche: *fortunae suae quisque faber est.* Że na krótką metę można uprawiać politykę siły przed prawem, że na takiej polityce można nawet zapewnić sobie sławę Bismarcka—o tem wiemy, lecz nikt jeszcze nie probował polityki „impulsów", nie liczących się nietylko z prawem, lecz i z realnymi czynnikami życia politycznego.

Gdyby owo „uznanie dla kultury polskiej" było czemś więcej, niż pretekstem do jej prześladowania, potrafiłby p. Stołypin zrozumieć źródła jej mocy, związanej nierozerwalnie z poszanowaniem wolności. Zrozumiałby wówczas, że walcząc zorganizowanem bezprawiem osłabia się przedewszystkiem własną kulturę i ustrzegłby się we własnym obozie błędów, które dziś pozbawiły go dawnych sojuszników, a jego ostatniemu przemówieniu w Radzie Państwa nadają cechy mowy pożegnalnej, zamykającej karyerę polityczną pierwszego ministra.

Idem.

Wystawa niemiecka w Poznaniu.

„Kuryer Poznański" zwraca uwagę na zabiegi niemieckie, aby skłonić polaków do udziału w wystawie kresów wschodnich, która ma odbyć się w roku bieżącym w Poznaniu. Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że bez udziału przemysłowców polskich, a zwłaszcza szerokich kół publiczności polskiej, wystawa może skończyć się ogromnym deficytem, i poruszają wszystkie sprężyny, aby z jednej strony zwabić polskich wytwórców, a z drugiej zaś ściągnąć na wystawę publiczność polską, a zwłaszcza polaków z Królestwa. W tym celu rozsyłają do Królestwa plakaty i zawiadomienia w języku polskim, w których przedstawiają sprawę tak, jakoby chodziło o wystawę polsko-niemiecką, kokietują wielkie firmy polskie przemysłowe, oraz artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich, ofiarując im gościnę w sąsiedztwie płócien i rzeźb niemieckich, zwracają się nawet do pism polskich z prośbą o egzemplarze bezpłatne dla czytelni na wystawie.

Tymczasem jednak odrzucono stanowcze żądanie polskie, aby język polski był równouprawniony z językiem niemieckim na wystawie, wskutek czego już w roku ubiegłym polacy postanowili usunąć się od udziału, a cała prasa niemiecka podkreśla systematycznie charakter germanizacyjny i antypolski tej wystawy. Organ półurzędowy i hakatystyczny poznański oświadcza bez ogródek, że—„wystawa pokaże, co niemiecka praca i pilność niemiecka stworzyły z tych dzielnic, niegdyś polskich" i że poparcie i zwiedzanie wystawy jest „dla każdego niemca obowiązkiem narodowym". Oprócz tego z wystawą będą połączone „wielkie manifestacye niemieckie, których uwieńczeniem będą „Deutsches Sängerfest" i „Deutscher Tag."

Wobec tego „Kuryer Poznański" z wielką słusznością przestrzega przemysłowców i publiczność polską przed obsyłaniem i zwiedzaniem wystawy. „Gdzie dokonywać się będą orgie antypolskie, tam nie może być miejsca dla społeczeństwa polskiego. To zrozumieć powinien obecnie chyba i największy lojalista".

„Słowo Polskie" wypowiada w tej sprawie opinię następującą:

„Rozumie się, że bojkot wystawy germanizacyjnej, o ile ma być skuteczny, powinien być też zupełny i przeprowadzony także przez ludność polską poza zaborem pruskim. Skoro na wystawie tej język polski jest zakazany, noga polska na niej postać nie powinna, zwłaszcza, że właściwym celem wystawy jest oczywiście pociągnięcie konsumentów polskich i przełamanie bojkotu wyrobów pruskich".

O leśnych sadkach.

Mowa wygłoszona dn. 31 marca st. st. 1911 r. w Radzie Państwa przy debatach nad § 7 ustawy o urządzeniach rolnych przez Ksaw. hr. Orłowskiego.

Jako dobrze z rozkoszami t. zw. włościańskich owocowych sadków, rozrzuconych w obywatelskich lasach, obeznany podolak — nie mogę nie przyklasnąć proponowanej przez posłów do Rady Stiszyńskiego i hr. Olizara poprawce.

Poprawka ta polega na dodaniu do § 7 projektu prawa o urządzeniu ziemskiem — uwagi, brzmiącej, jak następuje: „Działanie prawidła zawartego w punkcie „d" tego paragrafu, nie tyczy się położonych wśród lasów obywatelskich w południ.-zachodn. guberniach włościańskich owocowych sadów", — innemi słowy, dla komasacyi tych leśnych sadków, lewad, nie jest konieczna zgoda ze strony ich właścicieli, sadki te mogą uledz komasacyi obowiązkowo.

Czem są właściwie, na czem polegają owe leśne lewady — owe sadki?

Ściśle nie określonych rozmiarów, po większej części niedokładnie i niejasno oznaczone w planach majątkowych i innych, rozrzucone po lasach bez żadnego systemu, tworzące w tych lasach całe archipelagi drobnych cudzych wysepek, wywołujące całą sieć dróg i drożynek dla dojazdu do nich — lewady owe przedstawiają się jako masa niekulturalnych haław i haławek, na których zrzadka jeno można zauważyć żałośne drzewa owocowe, zazwyczaj dzikie jabłonie i grusze. Wątpliwe owe owoce nie mogą być źródłem jakiegokolwiek rzeczywistego dochodu. Bogini Pomona nigdy chyba do nich nie zagląda. Zresztą uczy nas pomologia, że sadzenie drzew owocowych w bliskości, a tembardziej wśród lasów, jest absurdem, gdyż drzewa owocowe będąc delikatniejszemi, soczystszemi od leśnych, ulegają napaściom wszelkiego szkodliwego robactwa, wszelkiego rodzaju leśnych owadów i tylko wielki i zwarty leśny sad może i to w części i z trudnością jeno od nich się ochronić. Pojedyńczo rozrzucone drzewa nie mogą nie uledz zdziczeniu.

Sadki owe służą zazwyczaj pastwiskami, wątpliwej wartości — rzadko jednak idą pod pług, a w rzeczywistości służą powodem ciągłych przepędów bydła, należącego do właścicieli owych sadków — po drogach i liniach leśnych a najczęściej po lesie obywatelskim.

Przepęd zaś bydła przez las, to przecież wyrok śmierci dla młodego, a nieobliczalna szkoda dla starszego lasu.

Istnienie tych sadków w łasach przynosi wielką szkodę bogactwu krajowemu, gdyż należy mieć na względzie, że z powodu nich niejeden właściciel majątku pozbawiony jest możności wprowadzenia racyonalnego gospodarstwa leśnego. Właścicielom uniemożliwia się zadrzewianie, zakładanie leśnych kultur, ochrona młodników, zapustów. Uniemożliwia się wszelka troska o przyszłość lasów, wszelka akcya zachowania dla kraju i dla przyszłych pokoleń bogactw leśnych. Dzięki podobnym stosunkom obniżają się w swej wartości majątki, utrudniają się wszelkie tranzakcye.

Szkodę lasom przynosi nietylko bydło właścicieli lewad, ale i sami właściciele owych sadków.

Prawo wejścia i wjazdu do lasów dla nich droższe, większą przedstawia wartość, niż same sadki.

Korzystanie przez nich z tego prawa o każdej porze dnia i nocy, przy niemożebności ciągłego dozoru ze strony właścicieli lasów, wpływa demoralizująco na ludność.

Wszak pokusa wielka! Jakże nie spróbować zwiększyć rozmiary sadka, umyślnie i systematycznie niszcząc otaczający lewadę obywatelski drzewostan? Jakżeż nie uledz pokusie zagarnięcia skrawka gruntu. Jakżeż nie skonfiskować, przejeżdżając przez cudzy las, „niebacznie" leżący leśny materyał? Jakżeż nie wyrąbać i nie zabrać „niebacznie" rosnące cudze drzewo?

Ludu na pokuszenie wodzić nie należy. Nasza rzecz — rzecz prawodawców, w miarę możności oddalać pokusę — chronić lud przed takową.

To są dane, które skłoniły mnie, jako miejscowego mieszkańca, podzielić się z panami memi zapatrywaniami i usilnie prosić Radę Państwa, aby raczyła życzliwie odnieść się i przyjąć proponowaną przez tak kompetentnego znawcę stosunków rolnych, jak Aleksander Siemionowicz Stiszyńskij — poprawkę.

Piesek H. K. T.

Podczas obrad w sejmie pruskim nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, wygłosił dr. Muzerski przemówienie, w którem podniósł brak bezstronności sędziów pruskich w procesach politycznych.

Jako przykład tego przytoczył proces, wytoczony „Dziennikowi Berlińskiemu" o inserat, któremu przypisywano tendencyę antyhakatystyczną.

Inkryminowane ogłoszenie wyobrażało młodzieńca z psem, przypatrującego się sznurowanemu bucikowi, a poniżej widniała reklama w formie monologu owego młodzieńca: „Muszę się pospieszyć, ażebym na czas przyszedł do składu obuwia Leona Szulca przy Ebertystrasse. Jeśli bowiem gdzieindziej kupię, zawsze zostanę oszwabiony".

Pies obok młodzieńca stojący, miał na grzbiecie wypisane litery: HKT. Towarzystwo hakatystów (Ostmarkenverein) tymczasem, które na początku swojego życia tych inicyałów ze wstrętem unikało, później je sobie przyswoiło jako godło dzielnych hakatystów, dopatrzyło się w inseracie obelgi. Zdaniem hakatystów, obrazek inseratowy dowodził, że towarzystwo ich zeszło na psa. Na wniosek tedy obrażonego Ostmarkenvereinu wytoczono skargę przeciwko redaktorowi i wydawcy „Dzien. Berlińskiego", jako też przeciw inserującemu szewcowi Szulcowi o publiczną obrazę, a tłumacz sądowy wyraz ogłoszenia „oszwabiony" przetłumaczył: „nach schwabischer Art bemogelt".

P. Szulc usiłował się wśród ogólnej wesołości w sądzie z afery tej wybawić następującem tłómaczeniem: „Panie Boże! nie myślałem wcale o hakatystach, lecz tylko o firmie „Hassia", z której kamasze sprowadzam. HKT oznaczało więc Hassia, Kamasze, Trzewiki. Tłumaczeń sprytnych oskarżonego nie uwzględniono a sąd ziemiański w Berlinie poważnie sprawą tą się zajął i taki sporządził wyrok:

„Okoliczność, że znak HKT. w inseracie wypisano na małym piesku, przedstawiającym wprawdzie hałaśliwie szczekającego, lecz niezłośliwego ani niebezpiecznego a bezsilnego psa i że stworzenie to przedstawiono w towarzystwie wyelegantowanego młodzieńca, wyobrażającego człowieka bezdusznego, zwyrodniałego, bezsilnego, jest ze względu na wyraz „oszwabiony", który niemców dotyczy, potwierdzeniem, że HKT oznaczyć ma... Ostmarkenverein. Atoli w tem przedmurzu niemieckości, jak tego również dowodzi wyraz „oszwabiony" zaczepiono całą niemczyznę. W zestawieniu zaś jej przedmurza z młodzieńcem bezdusznym i pieskiem wrzaskliwym, wyobrazić usiłowano, że cała niemczyzna jest zwyrodniała i bezsilna, że zeszła na psa i to na psa najpodlejszej rasy".

Przyjrzyjcie się, panowie, temu obrazkowi — mówił w sejmie p. Mizerski.—Czyż podobna, żeby ów monolog miano kłaść w usta niemcowi? A zważywszy, iż p. Szulc ma spolonizowane nazwisko niemieckie i otwarcie jako polak występuje, jest wprost niedorzecznem przypuszczenie, żeby on w wyobrażeniu tego wyrostka chciał przedstawić niemca, a nawet ultrapatryotę, hakatystę; hakatysta bowiem tego rodzaju przenigdy nie będzie polecał przedsiębiorstwa polskiego, poniżając jednocześnie konkurencyjne przedsiębiorstwa niemieckie. Chyba przyznacie mi, panowie, iż rozumowanie sądowe w tym przypadku o zwyrodniałości całej niemczyzny jest zupełnie błędne.

Ale pozostaje tam jeszcze piesek z owem fatalnem HKT. Jednakże sposób usymbolizowania w wyroku tego stworzenia zdradza wielką nieznajomość świata panów sędziów. Jakżeż ci panowie mogą wogóle przypuszczać, że hakatyzm w wyobraźni polaka przedstawia spokojnego, wprawdzie hałaśliwie szczekającego, ale niezłośliwego pieska.

Panowie, gdy zważycie, że Towarzystwo HKT jest największym wrogiem polskości i że my zawdzięczamy mu od lat 27 wszystkie wyjątkowe prawa antypolskie i szykany, wtedy przyznacie, iż rysownik polski w całkiem inny sposób wyobraziłby hakatyzm. Nie przedstawiałby go jako pieska domowego, ale raczej jako psa rozbestwionego, który przeciwnika bezwzględnie rozszarpuje, skoro go dostanie.

Pytam się—kończył p. Mizerski—z jakiej racyi prokuratorya państwowa w tym przypadku rozpoczęła postępowanie karne? Czyż Ostmarkenverein przedstawia władzę państwową, gminną, albo kościelną? Jest on przecież zwykłem towarzystwem. Gdyby zamiast HKT, narysowano pieskowi np. A. E. G. lub B. E. D. A. G. i gdyby np. Allgemeine Elektrizitatsgesellschaft w tych inicyałach dopatrzyło się obelgi, wniesionoby wtedy skargę prywatną, a wyrok nigdyby nie był tak surowym. Otóż redaktora „Dziennika berlińskiego" w tym przypadku skazano na 100 marek kary.

Do bieguna południowego.

Wyścigi do bieguna południowego budzą w Anglii niebywałe zainteresowanie od czasu, kiedy „Fram" z norweską ekspedycyą ukazał się nagle na widowni. W sferach londyńskich podróżników nie było bynajmniej niewiadomą rzeczą, że kapitan Amundsen poniechał ekspedycyę do bieguna północnego, do której pierwotnie jego okręt był przygotowany, i zwrócił się do bieguna południowego.
Już w depeszy z Madery wyrażał on się dość szczegółowo o swoich planach. Równocześnie dochodzą do Londynu wieści, według których także japońska ekspedycya, która 8 lutego dotarła do Wellingtonu, musiała się teraz znaleźć na wodach anarktycznych.

W sferach angielskich geologów i podróżników panuje przekonanie, że z trzech ekspedycyi najwięcej szans osiągnięcia celu ma norweska. Kapitan Dawis, który sir Ernestowi Shackletowi towarzyszył w jego ekspedycyi, sądzi, że Amudsen, jako norwegczyk i doświadczony żeglarz po morzu lodowatem, jest jakby stworzony do osiągnięcia bieguna południowego. Poza tem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest najlepiej wyekwipowany. Jego ludzie szli dla niego w lody i mieli znacznie mniejsze wymagania aniżeli Anglicy. Na niekorzyć kap. Scotta, kierownika ekspedycyi angielskiej, i to jeszcze przemawia, że o wyprawie Amundsena do bieguna południowego nie miał żadnej wiadomości, i dowiedział się o niej dopiero po wielu miesiącach. Scott pójdzie śladami Shackletona, Amundsen zaś obiera drogę przez zupełnie nieznane dotąd okolice. I z tego względu już przywiązują geologowie więcej wagi do wyprawy tego ostatniego.

Obie ekspedycye powinny być w jesieni tego roku gotowe do rozpoczęcia ostatecznego wyścigu. Czy i japońska wyprawa będzie do tego czasu gotową, należy wątpić, — składa się tylko z jedenastu ludzi i z dwunastu psów. Przedstawiciele prasy, którzy widzieli japoński okręt „Kainan Maru" w Wellingtonie, nie traktują, zdaje się, poważnie tej ekspedycyi. Korespondent „Timesa" telegrafuje, że w Wellingtonie, panuje przekonanie, jakoby japończycy nie myśleli wcale o osiągnięciu bieguna, tylko o odkryciu nowego pola łowów na foki. Żaden z nich nie rozumie ani słowa po angielsku. Zapytywani, kiedy mają nadzieję dotrzeć do bieguna, odpowiadali przez chińskiego konsula: „za dwanaście miesięcy będziemy na górze".

Australia także przygotowuje anarktyczną ekspedycyę. Ma ona udać się do Adare, a stamtąd do ziemi cesarza Wilhelma (jest to odległość około 2,400 mil morskich, 4,450 klm.). Ekspedycyę tę miał pierwotnie sam Shackleton poprowadzić. Zamiast niego obejmie kierownictwo dr. Douglas Mawson z uniwersytetu Adolaidy. Podejmowanie wyprawy z południowej Australii znajduje w tem usprawiedliwienie, że jest ona krajem kulturalnym, najbliżej położonym okolic godnych zbadania, który jako taki najwięcej też ma interesu w zbadaniach zoologicznej przeszłości. Spodziewają się natrafić na bogate pokłady metali w odległości nie większej, jak 1,500 mil morskich (2,800 klm.) od Hobart (Tasmania). Ekspedycya ta wymaga 1,000,000 koron i ma potrwać dwa lata.

Co błąd drukarski kosztuje?

Z okazyi trzechsetletniej rocznicy pierwszego angielskiego tłómaczenia Biblii, urządziło niedawno Brytyjskie Muzeum interesującą wystawę Biblii. Najciekawszym okazem tej wystawy jest Biblia z osobliwym błędem drukarskim. Oto co o tem pisze jeden z bibliofilów:

Przed 200 z górą laty drukował angielski nakładca Biblie i zdarzyło mu się przytem, że przeoczył błąd drukarski, w swoim rodzaju może jedyny. Siódme przykazanie nie opiewało w tym druku: „Nie pożądaj dobra twojego bliźniego", lecz „pożądaj dobra twojego bliźniego". Dzisiejszy nakładca niewieleby sobie z tego robił. Na odpowiedniem miejscu wykazanoby istotnie przykrą pomyłkę drukarską i, co najwyżej, przeproszonoby za to. Ale to było przed 200 laty, kiedy jeszcze nigdzie na świecie nie było ustawy prasowej, nie rozumiano się na żartach w takich rzeczach. Władza wkroczyła i nieszczęśliwego nakładcę skazano za apetyt na mienie jego bliźnich na grzywnę 300 funtów. Trzysta funtów, to 7,500 kor., a więc suma, jeżeli porównamy ówczesną z dzisiejszą wartością pieniądza, którą uważać należy, jako karę bardzo wysoką. Oprócz tego jednak zniszczono cały nakład, tak, że przyjąć można, że tak drogo za błąd drukarski nie zapłacił nigdy żaden nakładca.

Egzemplarz, wystawiony obecnie w Muzeum Brytyjskiem, jest jedynym, jaki się z owego nieszczęsnego nakładu zachował.

Adres finlandzki.

Adres do Monarchy o stanie politycznym kraju, ogłoszony w urzędowej „Finlandzkiej Gazecie" (№ 43), brzmi w całości, jak następuje:

„Najpotężniejszy, Najmiłościwszy Panie, Cesarzu i Wielki Książę!

Nowowybrany sejm pojmuje, że najpierwszym obowiązkiem jego jest najpoddaniej uwiadomić Waszą Cesarską Mość, do jakiego stanu doprowadzono Finlandyę przez nieposzanowanie jej konstytucyi.

Kiedy Wasza Cesarska Mość reskryptem najmiłościwszym z d. 7 października 1910 r. rozkazałeś dokonać nowych wyborów i rozwiązać zgromadzony wtedy sejm nadzwyczajny—środek ten był wywołany niezawodnie przez to, że sejm w najpoddańszym raporcie swoim oświadczył, iż z pobudek, w raporcie wyłuszczonych, nie może prawa rosyjskiego z d. 30-go czerwca 1910 r. (o wydawaniu ogólnopaństwowego znaczenia praw i postanowień, dotyczących Finlandyi) uznać za prawo, obowiązujące w Finlandyi, tudzież przez to, że sejm skutkiem tego nie mógł przystąpić do rozważenia opartych na owem prawie spraw, dla których załatwienia sejm był właśnie zwołany na sesyę nadzwyczajną.

Podobnie jak cała ludność Finlandyi, sejm zgromadzony teraz jest zupełnie tego samego zdania o wspomnianem prawie rosyjskiem, co sejm nadzwyczajny. Zapatrywania narodu fińskiego na te wielkie zagadnienia prawne, żywotne dla teraźniejszości i przyszłości Finlandyi, nie mogą się zmieniać i wahać.

W zatwierdzonych przez Cesarza Aleksandra I prawach zasadniczych z czasów szwedzkich powiedziano, że Monarcha rządzi krajem zgodnie z formą rządu i innemi prawami kraju. Rzeczone prawa zasadnicze wskazują sposób, w jaki winny być wydawane prawa, aby miały moc tutaj. Nadto nowsze prawa zasadnicze, z których ostatniem była zatwierdzona przez Waszą Cesarską Mość ustawa sejmowa z d. 20 czerwca 1906 r., rozwinęły szczegółowo w dalszym ciągu porządek prawodawczy. Prawo narodu fińskiego do tego, aby być rządzonym na podstawie jego własnego prawodawstwa, nie wypływa przeto z teoryi politycznych, o których trwałości można być rozmaitego zdania. Prawo to, jak dowiedli przedstawiciele narodu w ostatniej odpowiedzi najpoddańszej z d. 7-go maja 1910 r., jest bezsporne pod względem prawnym. Prawo rosyjskie z dn. 30-go czerwca mieści w sobie jawne pogwałcenie obowiązującego prawa.

Obok własnego prawodawstwa, prawa zasadnicze narodu fińskiego przyznają mu prawo posiadania własnej administracyi, wykonywanej przez swoje władze fińskie, własnego sądownictwa ze swojemi sądami fińskimi i własnego zarządu skarbowego, przyczem służy reprezentacyi prawo opodatkowywania się i połączony z tem udział w układaniu budżetu, oraz prawo kontroli nad wydatkowaniem dochodów skarbu na pożytek i dobro kraju. Prawa zasadnicze poręczają zarazem każdemu obywatelowi fińskiemu nietykalność osobistą i majątkową i przyznają obywatelom prawo do wolności słowa i druku, zgromadzeń i związków. Te prawa zasadnicze mogą ulegać zmianie tylko w drodze, przez nie same wskazanej.

Tymczasem wszystkie te prawa, prawo z d. 30-go czerwca 1910 r. czyni zależnemi od rosyjskiej władzy prawodawczej. Sporządzony w tej mierze wykaz obejmuje również sprawy, dotyczące wykształcenia publicznego oraz ważne sprawy ekonomiczne, a nadto przewiduje jeszcze możliwość ogarnięcia wszystkich innych spraw prawodawczych fińskich. W ten sposób, wbrew prawom zasadniczym Finlandyi i służącej jej autonomii państwowej, danoby władzy państwowej Cesarstwa moc rozrządzania prawem Finlandyi i zmieniania go według swoich zapatrywań.

Jako usprawiedliwienie tego środka wskazywano konieczność ubezpieczenia interesów ogólnopaństwowych. Do wykazu wszakże włączono przeważnie takie sprawy, które albo wyłącznie dotyczą wewnętrznego bytu Finlandyi, albo też w każdym razie tak ściśle się łączą z pozostałem jej prawodawstwem, że wyodrębnić ich niepodobna. Co się tyczy spraw, rzeczywiście pod jakimkolwiek względem dotyczących Cesarstwa, to doświadczenie stwierdza, że sejmy nie traktowały odmownie takich, wniesionych w drodze konstytucyjnej, zarządzeń prawodawczych, które ze strony Cesarstwa uznano za nieodzowne. Zresztą Monarcha, w granicach służącego mu prawa prawodawstwa administracyjnego, może wydawać, dotyczące różnych spraw postanowienia, które uzna za konieczne w interesach Cesarstwa i Wielkiego Księstwa, albo za pożyteczne dla wzajemnych stosunków Rosyi i Finlandyi. Nie było przeto podstaw mniemać, że takie na rzeczywistych potrzebach oparte żądania, któreby można uznać za wywołane przez rozwój historyczny, nie mogłyby być zaspokojone na drodze praw zasadniczych. Ściąga się to również do dwu spraw, które na mocy postanowień z d. 30-go czewca 1910 r., były niedawno przekazane do rozważenia Dumie Państwowej i Radzie Państwa Cesarstwa (o obywatelstwie finlandzkiem poddanych rosyjskich i o powinności wojskowej w Finlandyi).

Sejm nie odrzucał projektów z zakresu obrony państwowej, składanych mu na właściwej drodze prawnej. Kiedy następnie sprawa wojskowości znalazła się w położeniu, nie odpowiadającem przewidzianemu w prawach zasadniczych, sejm w kilku memoryałach najpoddańszych, pomiędzy innemi w r. 1907 i 1909, upraszał, ażeby przedsięwzięto środki nieodzowne ku ostatecznemu rozstrzygnięciu sprawy wojskowej na drodze praw zasadniczych. Co się zaś tyczy praw rosyan w Finlandyi, to sejm, pod warunkiem załatwienia tej sprawy na drodze prawodawstwa finlandzkiego, będzie niezawodnie gotów współdziałać rozszerzeniu praw owych. Uniknęłoby się w ten sposób zatargów, które bezwarunkowo wynikną, jeżeli w tym przedmiocie będzie wydane prawo rosyjskie, które nie może być uznane za posiadające tutaj moc prawną.

Ale teraźniejszy rząd rosyjski nie próbował nawet, aby sprawy, co do których prawo finlandzkie mogłoby zabezpieczyć interesy Cesarstwa, były załatwione za pomocą finlandzkich środków prawodawczych w zgodzie z prawami zasadniczemi. Z okoliczności tej, jako też z samego charakteru owego prawa z d. 30-go czerwca 1910 r. jasno wynika, że inicyatorowie jego pragnęli zapewnić sobie radykalny środek na unicestwienie konstytucyi finlandzkiej. Celem ich oczywiście było, ażeby naród fiński, który, przy połączeniu się z Rosyą, otrzymał niewzruszalną rękojmię bytu narodowego pospołu z samodzielnością wewnętrzną—stał się ogołoconym z praw przedmiotem zarządzeń, które władza rosyjska, stosownie do zmiennej polityki, może stosować według swojego widzi mi się.

Nowe dążenia polityczne zasłoniły sobą naukę dziejową. Połączenie Finlandyi z Rosyą było wszelako oparte na takich podstawach prawnych, które stanowczo nie miały cechy wypadkowej; przeciwnie, odpowiadały swemu celowi i co do przyszłości. Potwierdzenie autonomii państwowej Finlandyi, zawarte w przyrzeczeniu zachować po wieki wieczne jej dawne prawa zasadnicze, nie sprzeciwiało się mocarstwowemu stanowisku Cesarstwa Rosyjskiego oraz jego jedności politycznej wobec mocarstw innych. To, że Finlandya rządzi się własnemi prawami, nie wytwarzało żadnych trudności dla polityki zagranicznej i wewnętrznej Cesarstwa. Doświadczenie stwierdziło celowość tworu politycznego Aleksandra I-go. Dopiero wtedy, kiedy władza rosyjska użyła względem Finlandyi środków, niezgodnych z konstytucyą tego kraju, zrodziły się zawikłania i starcia smutne i szkodliwe dla Finlandyi, a nieprzynoszące bynajmniej korzyści Rosyi.

Władzom i obywatelom finlandzkim postawiono teraz żądanie, aby przestrzegali i stosowali prawa, wydane z pogwałceniem konstytucyi finlandzkiej, na zasadzie prawa rosyjskiego z d. 30-go czerwca 1910 r., a tem samem, aby uchylali się od bezwarunkowo obowiązującej wszystkich powinności niezachwianego przestrzegania prawdziwych praw krajowych. Wymagają od nich, aby się stali wspólnikami w gwałceniu ustroju prawowitego i autonomii ich ojczyzny. Istnieje już zamiar oddawania przemocą do sądów i więzień rosyjskich tych urzędników i obywateli, którzy będą przestrzegali prawa. Do najcelniejszych zadań władzy państwowej należy strzedz świętości prawa. Aliści tutaj, w Finlandyi, gwałci się świętość prawa przez to, że władza państwowa usiłuje zniewolić do przestrzegania postanowień, nie posiadających mocy prawa obowiązującego. W Finlandyi, tak samo, jak wszędzie, posłuszeństwo prawu jest uznawane za cnotę obywatelską. Teraz, kiedy rosyjska władza państwowa wdziera się w dziedzinę praw Finlandyi, głoszą, że owa cnota zasługuje na karę. Zaledwie można wyobrazić sobie bardziej nie-

normalne położenie od wytworzonego w ten sposób.

Wpływy polityki, prowadzonej obecnie przez Cesarstwo wobec Finlandyi, nie ograniczą się zatargami wspomnianemi. Okażą się one zgubnemi dla całokształtu życia publicznego.

Finlandya doświadczyła już tego w sporej mierze, od kiedy, skutkiem rozporządzenia z dnia 2 czerwca 1908 roku, rada ministrów cesarstwa otrzymała możność wpływania na wszystkie poważne sprawy Finlandyi. Zarówno w poprzednich raportach swoich, jako też i w ostatniej petycyi najpoddańczej z dnia 26-go maja 1910 roku, sejm wskazywał, jak dalece jest zgubne to nielegalne oddziaływanie dla prawodawstwa, gospodarki państwowej i zarządu. Poczytując za rzecz dla siebie niemożliwą spółdziałać takiemu sposobowi rządzenia, członkowie senatu jeden po drugim, ujrzeli się zmuszonymi podać się do dymisyi. Sposób, w jaki następnie obsadzono ważne urzędy administracyjne, jak np. instygatora — stróża praw, dowodzi wymownie mylności kierunku rządowego. Poza tem mnóstwo wiernych swojemu obowiązkowi osób usunięto z posad jedynie dlatego, że przestrzegali praw krajowych, a zamiast nich mianowane są osoby, pozbawione nieodzownych warunków do pełnienia służby i nie mogące utrzymać na należytej wyżynie powagi instytucyi rządowych. Kraj musi przeto stwierdzić, jak co raz bardziej a bardziej pogarsza się jego administracya; musi oglądać, jak system zarządu coraz bardziej a bardziej prowadzi kraj do zguby. W dziedzinie gospodarstwa państwowego rząd próbował uszczuplić prawa sejmu w zakresie wyrównywania budżetu dochodów i wydatków, przy rozstrzyganiu zaś spraw o wyznaczanie funduszów, rząd postępował częstokroć w sposób, jawnie sprzeciwiający się potrzebom kraju i wyrządzał krzywdę jego kulturze. Znaczne przytem kwoty zaliczał do wydatków, których bez zgody sejmu nie należało czynić. Co wkracza w obrąb prawodawstwa, doznaje zwłoki u rządu, skutkiem czego uległy zwichnięciu poważne prace gwoli zreformowaniu różnych dziedzin życia społecznego i państwowego. Nadomiar tego, uzależnienie najważniejszych działów prawodawstwa finlandzkiego od ciał prawodawczych Cesarstwa grozi narodowi fińskiemu zniweczeniem warunków jego bytu społecznego i oświaty.

Pod osłoną swoich własnych praw, rozwinęła się w tym kraju niezależna kultura duchowa i materyalna. Ta kultura może istnieć i rozwijać się w narodzie tylko w naturze narodu fińskiego i pod opieką odpowiednich obyczajom miejscowym praw i urządzeń społecznych...

Najjaśniejszy, Najmiłościwszy Panie, Cesarzu i Wielki Książę!

Cała Finlandya pragnie, aby pomiędzy Rosyą a Finlandyą mogły panować dobre stosunki, oparte na mocnych podstawach prawnych i przejęte ufnością wzajemną. Ale życzenie to nie da się urzeczywistnić, dopóki rząd rosyjski w polityce swej wobec Finlandyi stawi siłę przed prawem i skutkiem tego wytwarza ciągłe zatargi. W owych zatargach, polegających na zagadnieniach prawnych, a przeto niemożliwych do rozstrzygnięcia przez rozkazy— naród fiński powinien mocno się trzymać zatwierdzonych praw zasadniczych kraju, strzegąc w ten sposób konstytucyi finlandzkiej dla następnych pokoleń.

Sejm, do którego obowiązków należy ochraniać prawa narodu fińskiego, nie mógł, milcząc spoglądać na zgubne dla Finlandyi zarządzenia, przedsięwzięte i nadal przedsiębrane przez władzę państwową Cesarstwa. Sejm poczytał sobie za obowiązek wyłuszczyć Waszej Cesarskiej Mości pogląd prawny narodu fińskiego i jawnie wypowiedzieć, że ów naród nie może wyrzec się swojego bezwarunkowego prawa do życia pod osłoną praw własnych, w w ciągu stulecia uznawanych przez Monarchów rosyjskich. Naród fiński jest przeświadczony o słuszności swej sprawy. Ośmiela się on wierzyć, że w Cesarstwie zwycięży przekonanie, iż tylko polityka, oparta na prawie, może zapewnić moc węzłom jedności rosyjsko-finlandzkiej. Naród fiński ufa tedy, że nadejdzie czas, kiedy jego prawo uznane będzie i kiedy konstytucya krajowa przestrzegana będzie".

Z życia prowincyi.

Łuck, *d. 31 marca 1911 r.*

(Ferma doświadczalna. Nowy samorząd ziemski. Biurokraci i „inorodcy". Obawy dotychczasowych „ziemców". Sposób na czechów. Ziemska agronomia i przemysł niemiecki. Telefony. Polskie przedstawienie i japońskie wykłady).

W łuckiem T-wie rolniczem, pod przewodnictwem p. Balińskiego, w ubiegłym tygodniu odbyła się narada komisyi, mającej opracować program robót na fermie doświadczalnej. Brali udział w debatach p.p.: Erazm Peretjatkowicz, Stanisław Lipiński, Adolf Derks i agronomi Dąbrowski i Jeleniewski.

Po wyłuszczeniu przez p. Balińskiego okoliczności, dotyczących poruszonej sprawy, i naszkicowaniu odręcznego planu gruntów, w skład fermy wchodzących, p. B. wyraził opinię, iż 7 dziesięcin podzielić należy na dwie parcele. Na jednej z nich prowadzić gospodarstwo z nawozem sztucznym, inaczej t. zw. gospodarstwo bezinwentarzowe, drugą zaś parcelę zasilać wyłącznie obornikiem naturalnym.

Na tem tle wywinęła się dyskusya. P. Lipiński zaznaczył, iż dwa płodozmiany na jednym, naturalnie niewielkim, kawałku są rzeczą niepraktyczną i niemożliwą do osiągnięcia. Powinno chodzić nie o to, które z tych gospodarstw wykaże realniejsze rezultaty, gdyż to rzecz ekonomicznego przedsiębiorstwa, zależnego zgoła od innych handlowych konjunktur. Głównym zaś celem winny być doświadczenia z rozmaitemi chemicznemi ulepszeniami i różnymi gatunkami zbóż. Doświadczenia winny być uskuteczniane na całej przestrzeni rozporządzalnej i należy zdecydować, które z tych doświadczeń największy dla nas przedstawia interes?

P. Baliński zauważył, iż próby z gospodarstwem bezinwentarzowem oddaćby mogły wielką usługę, tym zwłaszcza warsztatom rolnym, które wielkich ilości inwentarza trzymać nie mogą.

P. Lipiński w dalszym rozwoju przytoczonej przezeń zasady dowodził, iż racyonalność gospodarstwa bezinwentarzowego w ścisłej znajduje się zawisłości od warunków zbytu, badanie których — zadania fermy stanowić nie może. Również i demonstrowanie wpływu chemicznych i zielonych nawozów—na tak szczupłej płaszczyźnie—jest niemożebnem do wykonania.

P. Baliński powtórnie kładł nacisk, iż dowieść należy możliwości gospodarstwa, prowadzonego nawet bez nawozów.

Wreszcie, po wyczerpującej dyskusyi, uczestnicy narady zgodzili się na jedno, iż na razie lepiej żadnego planu płodozmianu nie uchwalać, gdyż to może utrudnić jedynie zadanie agronomowi, który w przyszłości zarząd fermą obejmie i może pokrzyżować mu jego projekty. Obecnie należy tylko grunt przygotować; w tym celu komisya uchwaliła ograniczyć się w danej chwili do wysiewu różnych gatunków owsa z zastosowaniem odpowiednich dawek nawozowych. Uprawy gruntu podjął się p. Baliński, zaś dozoru nad siewem—p. Stanisław Lipiński.

Widzimy więc, iż sprawa fermy doświadczalnej wkraczać zaczyna na realniejsze tory. Staje się to rzeczą wręcz nieodzowną, w tych dniach bowiem z kancelaryi generał-gubernatora, zgodnie z § 4 statutu T-wa, nadeszło odpowiednie pozwolenie na organizacyę owej fermy, i T-wo za 22 dzies. płacić musi miastu dość znaczną tenutę dzierżawną.

Nowy samorząd ziemski, realne owoce którego ujrzeć mamy za kilka miesięcy, był niedawno przedmiotem debatów w kole dotychczasowych „ziemców" pod przewodnictwem marszałka szlachty pow. łuckiego, p. Bielajewa. Zanim gubernator wołyński hr. Kutaisow i prezes gubernialnego zarządu ziemskiego, p. Dwernicki, wrócą z Petersburga, zaopatrzeni we właściwe wskazówki, jak technikę wyborczą rozwinąć, nasi biurokraci uważali za niezbędne naradzić się nad wynikłą sytuacyą i doszli do nieoczekiwanych wniosków.

Przy przeglądaniu spisu właścicieli ziemskich w powiecie, którzy prawo głosu na wyborach mieć będą, dostrzeżono, iż do tej kategoryi należy wielu czechów i niemców z pełnym cenzusem. Od nich w ostateczności, od tych „inorodców", których się toleruje, ale, o ile możności, stołeczka im się przystawia, zależeć będzie rezultat wyborów. Ziemianie rosyjscy w porównaniu z nimi szczupłą garść stanowią. Wielu właścicieli rosyan wcale nie mieszka w powiecie. Tych zaś, którzy na powiatowym ukazują się horyzoncie, na palcach policzyć można.

Co będzie, jeśli ci czesi i niemcy, przeciw którym rząd wniósł w ubiegłym roku do Dumy projekt, ograniczający, zechcą forytować swoich kandydatów? Podczas wyborów do I-ej Dumy wykazali oni pewną dozę odporności. Ale im później rogów trochę przytarto i zapędzono w kadry czarnosecinne, lepiej jednak im się nie akkomodować i nie wchodzić w żadne kombinacye. Alternatywa sojuszu z tym żywiołem nieobliczalnym i stałej nie mającym oryentacyi, zgoła się naszym biurokratom nie uśmiecha. Powiadają, iż z samemi wyborami — to jeszcze pół biedy. Tutaj samodzielne za pomocą forteli dałoby się okiełznać zapędy. Ale największe niebezpieczeństwo — przy określaniu pensyi dla rozmaitych funkcyonaryuszy zarządu ziemskiego. Wówczas znani z pracy i oszczędności czesi, wsparci głosami włościan, mogą nie być szczodrymi przy szafowaniu ziemskiego grosza. I apetyty dotychczasowych działaczy mogą doznać zawodu. Należy więc temu zapobiedz. A ponieważ wszyscy czesi zapisani są do gmin (wołosti), jako osoby stanu włościańskiego, przeto z kuryi większej własności uchwalono przenieść ich do kuryi włościańskiej, gdzie mniej będą szkodliwi, i odnośne przedstawienie wystosowano do gubernatora. W sąsiednich powiatach sytuacya identyczna.

Skoro mowa o wyborach, godzi się nadmienić, iż, podług telegramu z Petersburga we wczorajszym „Wołyniu", listy wyborcze winny być opublikowane do d. 1-go maja, zaś wybory—ukończone d. 15-go lipca. Zgromadzenia powiatowe—zwołane zostaną d. 22 lipca, a gubernialne—22-go sierpnia.

Leży przed nami jeden z cenników, wydany przez kasę gubernialną drobnego kredytu, której kapitał obrotowy powiększono niedawno o 20 tys. rubli.

Spotykamy w tym cenniku nieznane dotąd pługi Ilona, dalej pługi Liphardta, Ekkerta, kultywatora Ventzkiego, brony Lina etc. Z polskich firm zabłąkała się tylko jedna fabryka Dolińskiego, a z rosyjskich — Bracia Donskije.

Taka pieczołowitość o popieranie niemieckiego przemysłu zrozumiałą będzie, skoro na czele owej kasy gubernialnej, która pośredniczy w zakupach i następnie pomiędzy włościańskie kooperatywy towar segreguje, stoi biurokrata o niemieckiem nazwisku.

Bądź co bądź korzystając z funduszów rządowych i mogąc towar po taniej dostarczyć cenie, groźną stanowi konkurencyę dla wszelkich składów i Tow. rolniczych.

Współzawodnictwo szczególnie ujawniło się podczas tegorocznego sezonu nasiennego, kiedy agronomi np. doborowe ziarno koniczyny czerwonej odstępują włościanom za połowę ceny. Toż samo z owsem, jęczmieniem, lucerną. Czy taki handel wytrzyma rachunek na dłuższą metę? Czy rząd rok rocznie zechce tysiącami w ten sposób wyrzucać pieniądze? Czy wreszcie ciż sami chłopi, skoro lepszy towar produkować zaczną, nie zaoponują przeciwko takiej deprecyacyi? Pytania te, jak nam się zdaje, w niedalekiej przyszłości znajdą rozwiązanie.

Niedaleka przyszłość pokaże również, o ile Wołyń liczyć może na urzeczywistnienie sieci telefonicznej, którą na ostatniem posiedzeniu komitetu gub. zdecydowano przeprowadzić.

Projektowana sieć połączyć ma 72 punkty, na rozległości 1598 wiorst.

Rozciągnięcie tej sieci wymaga 150 tys. rb. Eksploatacya telefonów rozchód ten pokryć miała.

Komitet gubernialny plan aprobował, i tu roztwiera się znowu przed nami jedna z ciekawych kart samorządu ziemskiego.

Generał-gubernator założył *veto*. Telefony, to jedna z prerogatyw państwa. Ziemstwo, jeśli chce maleńką dozę uszczknąć w tej dziedzinie, musi w ciągu lat 18-tu 15% dochodu oddawać skarbowi.

Ziemstwo za otrzymanie koncesyi proponuje 8% w ciągu lat 24.

Wobec tak znacznej różnicy poglądów wątpliwą jest rzeczą, aby wkrótce telefony udogodniły nam egzystencyę.

W Winnicy zakazano polskiej trupie dramatycznej literacko-humorystycznych przedstawień, za to w Żytomierzu, w szkole handlowej, pozwolono na wykłady języka japońskiego.

A. W. R.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowe Towarzystwo ogrodnicze.** Dnia 26 marca w lokalu syndykatu rolniczego w Kamieńcu Pod. odbyło się wyborcze zebranie podolskiego oddziału rosyjskiego Towarzystwa owocarstwa. Do zarządu wybrani zostali: prezes p. W. Charzewski, wiceprezes p. I. Żabykin i członkowie p.p.: M. Rożyński, A. Petalas, S. Makowiecki, A. Bednarowski i W. Winarski. W danej chwili Towarzystwo liczy 30 członków, ale jest nadzieja, że liczba ta szybko się powiększy. Podole jest krainą jakby stworzoną dla ogrodnictwa, więc nowe Towarzystwo będzie miało obszerne i wdzięczne pole do pracy.

— **Przedstawienia amatorskie** Dramat „Bolesław Smiały", którego autorem jest ks. Bączkowski, proboszcz berdyczowski — grany będzie 3-go dnia świąt Wielkanocnych w Berdyczowie, następnie w niedzielę przewodnią w Równem, następnie w Kijowie i Żytomierzu. Reżyserem tych przedstawień na prowincyi będzie p. Jaxa-Chamiec.

— **Ogrodnictwo.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski zorganizował roboty pokazowe z dziedziny ogrodnictwa dla włościan, mające za zadanie nauczyć włościan powodzenia walki ze szkodnikami. Obecnie oddziały ogrodników ziemskich pracują we wsiach Zurzynce i Morynce pow. zwinogrodzkiego, Suszkach—kaniowskiego, Hołowkówce—czehryńskiego i Biłkach—lipowieckiego. Oprócz tego w pow. wasylkowskim zarządzono sadzenie drzew owocowych na futorach. Szczepów dostarczają szkółki ziemskie.

— **Emigracya z gub kijowskiej.** W roku bieżącym z gub. kijowskiej zamierzają wyemigrować na Syberyę 827 rodzin, liczących 5,134 osób. Najwięcej emigrantów przypada na pow. zwinogrodzki — 632 osoby, potem na czehryński 621, lipowiecki 563, czerkaski 542, skwirski 509, kaniowski 414, radomyski 412, humański 401, wasylkowski 357, berdyczowski 289, taraszczański 231, kijowski 159. Emigranci skierowują się do gub. tomskiej, tobolskiej, jenisejskiej, irkuckiej, obwodu uralskiego, turgajskiego, akmolińskiego, semipalatyńskiego, zabajkalskiego, amurskiego i nadmorskiego.

— **Szkolnictwo.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego udzielił zarządowi ziemskiemu pozwolenia na otwarcie szkół wiejskich w Hryhorówce pow. kaniowskiego, Ostrej Mogile i Ułaszowie taraszczańskiego, Łosowótce, Nowosielicy i Wodzianikacha zwinogrodzkiego. Oprócz tego zarząd ziemski postanowił założyć szkoły ziemskie w Machnówce, Chabnem, Orannem i Glinicy. Przy szkole machnowieckiej ma być otwarty oddział rzemieślniczy. W Chabnem ofiarował grunty dla szkoły poseł do Rady Państwa, p. St. Horwatt.

— **Spółka mleczarska.** W Uzinie pow. wasylkowskiego została otwarta pierwsza spółka mleczarska w gub. kijowskiej. Udziałowcem spółki może być każdy włościanin; będzie on otrzymywał po 45 kop. za 1 pud mleka, przyczem każdy może korzystać z mleka odseparowanego. Dotychczas do spółki przystąpiło 80 włościan, posiadających 152 krowy. Przy spółce założono warsztat do robienia masła, kosztem 639 rb. przyczem zarząd ziemski wyasygnował na ten cel pożyczkę w kw. 350 rb. Spółka posiada własne laboratorym. Kierownictwa spółką podjęło się uzińskie kółko rolnicze.

Hałas i jego szkodliwość.

W wiedeńskim klubie naukowym wygłosił przed paru dniami profesor Lessing z Hanoweru wykład o psychologii hałasu. Na stół poustawiał on cały szereg zabawek dziecinnych, które po kolei wprawiał w ruch. Hałas był ogłuszający. Jakież są motywy w duszy człowieka, które go powodują do sprawiania ustawicznie hałasu, skoro możnaby prawie wszystkie czynności wykonywać cicho? Czyni się to, bo za robieniem hałasu ukrywa się żądza potęgi, bo każdy, sprawiając hałas, widzi w nim żywy, przekonywujący objaw życia. Schopenhauer nazywał hałas nowożytnem prawem pięści. Tłum nieucywilizowany zaznacza swe istnienie hałasem.

W ostatnich stu latach zwiększyła się ogromnie ilość ludzi; w 1800 r. było ich 950 milionów, w 1900 r. 1570 milionów. Okoliczność ta stawia ludzi wobec bardzo trudnego problematu narodowo-ekonomicznego. Rousseau mówi, że dużo ludzi psuje powietrze. Oczywiście także i powietrze moralne. Liczba niewykształconych wzrasta w nieskończoność a z nią i serya ich właściwości i wad. Jeden człowiek działa na nerwy drugiego. Jasnem jest przeto, że nerwy się psują. Cierpią one niesłychanie przez olbrzymi rozwój hałasu. Wszelkie szmery, które dochodzą do świadomości, niszczą nerwy.

Pewien młody uczony japoński wykazał niezmierzone szkody, które hałas wyrządza ludzkiemu organizmowi. Tyfus występuje w mieście wśród objawów gwałtowniejszych, aniżeli na wsi. Zdrowy sen jest w mieście zupełnie wykluczony. Wszystkie te zjawiska razem wzięte wywołują neurastenię.

Spostrzeżono to już dawno i usiłowano zaradzić złemu. W Rzymie nie wolno było zakładać kuźni na ulicach, gdzie mieszkali uczeni. Wagner popełnił okrucieństwo, chcąc się chronić od hałasu; przed oknami swego mieszkania w Rzymie kazał sypać tłuczone szkło, aby bose dzieci nie mogły się tam bawić.

Mieszkanie Carlyla otoczone było podwójnym murem i warstwą torfu, tłumiącą hałas. Obecny ruch anti-hałasowy wyszedł z Nowego Yorku. Żona pewnego milionera denerwowana ustawicznymi sygnałami okrętowymi, dała temu ruchowi początek. Rezultatem była ustawa przeciw zbytecznym sygnałom. Mark Twain zorganizował dzieci szkolne przeciw hałasowi.

Związek przeciw hałasowi zdziałał, że na ulicach, gdzie są szkoły albo szpitale, umieszczane są tablice, wzbraniające hałasu. Członkowie tworzą rodzaj dobrowolnej policyi i występują przeciw hałasującym. Podobne stowarzyszenia utworzyły się w Londynie i w Niemczech. W wielu wypadkach nie można liczyć na pomoc władz, bo prawo ma pod tym względem wiele luk. Hałasowania we własnem mieszkaniu nie można nikomu zakazać. Ileż jest zupełnie zbytecznych hałasów w mieście. Ogłuszające sygnały automobilowe, tramwaje, trąbki hotelowe, fortepiany, gramofony przy otwartem oknie i t. d. Ale, aby dojść choćby do zmniejszenia hałasu, potrzeba jeszcze wiele kultury.

Praktyczne letnie kursy gorzelnictwa.

W № 46 naszego dziennika zwróciliśmy uwagę czytelników na rozwój i wielce pożyteczną działalność Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, które jako jedno z ważnych zadań swoich postawiło kształcenie zawodowe. Obecnie pragniemy omówić jeden odłam tej pracy Muzeum, prowadzonej od lat z górą pięciu, a dotyczący kształcenia gorzelników.

Powtarzane corocznie, w okresie pięciu lat, praktyczne letnie kursy gorzelnictwa, wykazały już dostatecznie pożytek, jaki oddają przemysłowi gorzelniczemu a tem samem i ściśle z nim związanemu rolnictwu.

Stwierdza to dosadnie znaczny zastęp pracowników gorzelniczych, ściągający rok rocznie ze wszystkich stron obszaru ziem polskich, dość bowiem przytoczyć, że w ciągu minionego pięcio-lecia przeszło 400 gorzelników, ich pomocników i praktykantów, uczęszczało na kursy, z których 71 otrzymało świadectwa z ukończenia, po złożeniu wymaganego egzaminu przed komisyą ze specyalistów praktyków i teoretyków.

Jak z tego widzimy, kursy te cieszą się już zupełnem uznaniem wśród gorzelników, i nie dziw, są bowiem prowadzone wzorowo, przez najwybitniejszych specyalistów krajowych i odpowiadają w zupełności zadaniu swemu przy zasobnem wyposażeniu pomocniczych pracowni: chemicznej i mikroskopowej.

Zarząd Muzeum w pełnem przeświadczeniu o pożyteczności kursów, wznawia je w roku bieżącym po raz szósty w dniu 24 maja (6 czerwca n. st.), wprowadzając do wykładów uzupełnienia, wskazane doświadczeniem lat poprzednich.

Wykłady na kursach obejmą: chemię i fizykę w zastosowaniu do gorzelnictwa, miary i wagi, botanikę i mikrobiologię gorzelniczą, uprawę i przechowywanie ziemniaków, technologię gorzelnictwa, budowę i obsługę aparatów gorzelniczych i rektyfikacyjnych, budowę i obsługę pomp, kotłów parowych i wszelkiego typu silników, sposobu oczyszczania i skażania spirytusu, rachunkowość gorzelniczą, prawodawstwo akcyzowe i wreszcie zajęcia praktyczne, w pracowniach chemicznej i drobnowidzowej, dla zaznajomienia słuchaczy z kontrolą chemiczną i mikroskopową przerobu gorzelniczego.

Na kursy przyjmowani są: gorzelani i ich pomocnicy, mający kilkuletnią praktykę, bez względu na ich ogólne wykształcenie; co zaś do praktykantów gorzelniczych, to obok wymaganej dwuletniej praktyki, ci z nich będą mieli pierwszeństwo w przyjęciu, którzy wykażą się wykształceniem ogólnem w zakresie czterech klas szkół średnich.

Każdy zgłaszający się na kursy winien udowodnić swe kwalifikacye odpowiedniemi dokumentami lub zaświadczeniami, z których świadectwo praktyki wydane być winno przez właściciela albo administratora gorzelni, podpis których został potwierdzony urzędownie, lub poświadczony przez zarząd Krajowej Spółki Gorzelniczej, lub Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych w Warszawie. Oprócz tego na kursy są przyjmowani właściciele gorzelń i od tych nie jest wymagana praktyka gorzelnicza.

Opłata za uczęszczanie na wykłady i zajęcia w pracowniach wynosi od słuchacza rb. 50—zapisujący się powtórnie płacą rb. 30. Opłata wnoszona być winna przed rozpoczęciem wykładów.

Kierownicy gorzelni, posiadający wieloletnią praktykę gorzelniczą, dopuszczani są do słuchania kursu skróconego, miesięcznego, zredukowanego do przedmiotów li tylko specyalnych, wykład których, jako ciąg dalszy całkowitego kursu, rozpocznie się w dniu 13 (26) czerwca r. b.; za kurs taki pobierana będzie zniżona opłata rb. 30.

Po ukończeniu wykładów, słuchacze, którzy wykażą się z regularnego uczęszczania na wykłady i zajęcia, otrzymają świadectwa z uczęszczania w charakterze wolnych słuchaczy, ci zaś, którzy poddadzą się egzaminowi z przedmiotów zawodowych i zajęć w pracowniach, o ile okażą dostateczną ich znajomość, otrzymają świadectwa z ukończenia kursu, z zaznaczeniem w jakiej mierze odnieśli korzyści z wykładów oraz nabytej umiejętności prowadzenia kontroli gorzelniczej i rektyfikacyjnej. Do egzaminu, na równi ze słuchaczami kursu całkowitego, dopuszczani są słuchacze kursu skróconego—specyalnego. Za egzamin pobierana jest oddzielna opłata rb. 6.

Oprócz skróconego kursu dla kierowników gorzelń, mających długoletnią praktykę zawodową a chcących zaznajomić się bliżej z kontrolą chemiczną i mikrobiologiczną stroną gorzelnictwa, zostanie otwarty współcześnie w m. czerwcu i lipcu kurs laboratoryjny w istniejącej przy Muzeum pracowni dla przemysłu fermentacyjnego i bakteryologii rolniczej. Zajęcia te obejmą wszystkie ważniejsze zadania z praktyki gorzelniczej; dziennie poświęconych im będzie 4 do 5 godzin za opłatą miesięczną rb. 20. Świadectwa z kursu tego wydawać będzie kierownik pracowni.

Zapisy na kursy załatwia kancelarya Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście № 66, poczynając od dnia 18 kwietnia (1 maja n. st.).

Gorzelnicy nasi mają się więc gdzie kształcić teraz, niechże tego nie pomijają, gdyż przy obecnym upadku cen spirytusu, korzyści tylko wtedy dadzą się uzyskać, gdy przerób gorzelniczy osiągać będzie maksymalne wydatki, a do tych wyników, dochodzi się nie tylko praktyką, lecz praktyką popartą wiadomościami teoretycznemi i ściśle prowadzoną kontrolą.

Loterya biblioteczna Cieszyńskiej Macierzy Szkolnej.

W jubileuszowym, 25-tym roku działalności swojej „Macierz Szkolna" cieszyńska urządza — jak wiadomo — loteryę biblioteczną z następującemi wygranemi:

Główna wygrana: biblioteka wartości 5,000 kor.

Dalsze wygrane:

2	biblioteki	po 1,000 k.	.	2,000 k.
10	bibliotek	„ 500 „	.	5,000 „
30	„	„ 100 „	.	3,000 „
500	„	„ 50 „	.	25,000 „
543	biblioteki wartości		.	40,000 k.

Skład bibliotek nie jest ustalony z góry, każdy wygrywający może wybrać książki według własnej woli i w każdej księgarni.

W takich warunkach loterya ta jest na pozór i z nazwy tylko przedsięwzięciem dochodowem, właściwie jest w całem tego słowa znaczeniu akcyą oświatową w nieznanej dotychczas formie. Zakupno książek za poważną kwotę 40 tysięcy koron ożywi znakomicie ruch umysłowy, tak słaby u nas w pewnych kołach nie z braku odczuwania potrzeby strawy duchowej, lecz najczęściej — niestety — przez brak środków. W tych właśnie kołach, a więc np. nauczycieli, młodzieży kształcącej się, inteligencyi rzemieślniczej, rolniczej i przemysłowej, powinny rozejść się losy „Macierzy"; za koronę warto spróbować szczęścia, jakie daje niespodziane ziszczenie się pożądań, których zaspokoić inaczej nie można.

„Macierz" nie mogła lepszym sposobem uczcić swego jubileuszu, jak loteryą biblioteczną, która prócz wspomnianego wyżej zysku kulturalnego, da jeszcze dwa inne dochody. Dochód czysty z loteryi przejdzie przez kasę „Macierzy" na zaspokojenie wzrastających potrzeb bieżących (utrzymanie 23 zakładów z 2,345 wychowankami — założenie nowych). Dochód drugi a niewątpliwy otrzymają księgarze. Znaczne zasilenie tego przemysłu kwotą 40 tysięcy koron — to także czyn kulturalny. Zrozumiała to już część księgarzy polskich, których doszła wiadomość o loteryi bibliotecznej i chętnie ofiarowała „Macierzy" pośrednictwo swoje przy rozsprzedaży losów. „Macierz" zaś, chcąc odwzajemnić się za gorliwość obywatelską tych księgarzy, dodała do warunków loteryi bibliotecznej szczegół nowy i sprawiedliwy, mianowicie każda wygrana, która padnie na los, kupiony w pewnej księgarni, będzie zrealizowana przez zakupno wybranych przez szczęśliwego nabywcę książek w tejże samej księgarni. W interesie więc także kupieckim księgarzy jest rozsprzedaż jak największej ilości losów, bo wtedy zwiększy się prawdopodobieństwo wygranej, która będzie uśmiechem fortuny i dla nabywcy i dla sprzedawcy losu.

„Macierz Szkolna", spodziewając się gorliwego współdziałania pp. księgarzy w tem przedsięwzięciu, liczy jednak przedewszystkiem na ich osobiste poczucie obywatelskie. Tak jak dotychczas wiele instytucyi (wypożyczalnie książek) „Macierzy" powstało i rozwinęło się dzięki ofiarności materyalnej pp. księgarzy, tak też i obecnie niewątpliwie przyczynią się oni do dobrego wyniku loteryi — ofiarą moralną: namową i zachętą swojej klienteli do zakupywania losów.

Oby za przykładem firm, wymienionych niżej, stanęło do tej pracy całe księgarstwo polskie!

Dotychczas podjęły się rozsprzedaży losów następujące księgarnie:

S. A. Krzyżanowski w Krakowie, J. Hopcas i Salomonowa w Krakowie, F. Himmelblau w Krakowie, D. E. Friedlein w Krakowie, G. Gebethner i S-ka w Krakowie, Piwarski w Krakowie, Polska Spółka Nakładowa w Krakowie, H. Altenberg we Lwowie, Księgarnia Powszechna we Lwowie, Księgarnia Polska we Lwowie, J. Maniszewski we Lwowie, Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie, K. Juffe we Lwowie, Zienkowicz i Chęciński we Lwowie, G. Seyfarth i Czajkowski we Lwowie, Księgarnia w Rzeszowie; Foltyn w Wadowicach; Zwoliński w Zakopanem, Zuckerkandel w Złoczowie, Pisz w Nisku, Jakubowski w Nowym Sączu, Kubaczka i Lang w Białej, West w Brodach, Juszyński w Przemyślu, W. Poturalski w Podgórzu.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje Biuro „Macierzy Szkolnej" w Cieszynie, w Domu Narodowym.

IV-ta Wystawa pracy kobiet.

D. 25 marca otwarto w sali giełdy (Instytucka № 1) wystawę pracy kobiet. Przed dokonaniem szczegółowego przeglądu wystawionych prac, mniej licznych, niż w roku ubiegłym, należy stwierdzić, że zakres wytwórczości kobiecej, w samej rzeczy ogromnie szeroki, obraca się na gruncie kijowskim w błędnem kole haftów, wyszywań, wypalań i malowań, z których niewielka ilość zaledwie wkracza w dziedzinę rzetelnie pojętej sztuki stosowanej. Zastanawiającym też jest fakt zupełnego braku prac z zakresu sztuki czystej—samej w sobie cel posiadającej— np. malarstwo i rzeźba, reprezentowane są tylko przez kilka nieudolnych rzeźb pp. Mulner, Chorszak i Bezpiatowej oraz parę szkiców pędzla p. Czajewskiej (dobre studyum dziewczyny); zaznaczyć jednak należy z pewnem zadowoleniem, że zmniejszyła się niesłychanie ilość eksponatów w rodzaju „robót z rzeczy niepotrzebnych" jak to: np. znajdujące się na wystawie wazony z gliny, udekorowane na powierzchni zewnętrznej nadpsutemi częściami męskiej i damskiej garderoby w postaci połamanych spinek, sprzączek od szelek, rękawiczek i podwiązek, tudzież igłami gramofonowemi, wyszczerbionemi stalówkami i nadbitymi paciorkami; o tę samą kategoryę zatrącają krajobrazy z waty, traw i mchów mozolnie układane, w których podziwiać tylko można cierpliwość i brak elementarnego poczucia artystycznego wykonawczyń. Zresztą z wielkiego zbytu, jakiem cieszą się te „landschaffty" można wnioskować, że w tym wypadku nadchnienie twórcze najzupełniej harmonizuje z gustem kijowskiej publiczności. W dziedzinie tej zasługują jeszcze na wyróżnienie obrazy modelowane w glinie, wyobrażające (o zgrozo!) kopie ogólnie znanych, cudownych motywów Boecklinowskich („Wyspa umarłych" i „Willa nad morzem").

Zwracając się obecnie do wrażeń dodatnich mimochodem wyszczególnić należy znajdujące się na prawo od wejścia do sali egzotyczne wyroby chińskie i japońskie—prześliczne hafty, makaty ścienne, parawany — w których zachwyca subtelność rysunku i piękna kombinacya barw. Dalej widzimy wystawę wyrobów drewnianych, ozdobionych metaloplastyką, — pracowni „Art et metier" z Petersburga; sporo tam estetycznych drobiazgów: przycisków, ramek, pudełek i noży, odznaczających się niesłychanie dokładnem wykonaniem i doborem artystycznych wzorów; uwagę też zwracają roboty p. Chropowickiej — delikatnie malowane jajka drewniane, nowomodne woreczki jedwabne i inne drobne przedmioty.

O wyrobach p. Tynowskiej, wiedzą już czytelnicy „Dziennika", zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że w przeciwstawieniu do większości eksponatów odznaczają się one samodzielnym i oryginalnym rzutem myśli i pomysłów oraz piętnem artyzmu, który widnieje w najmniejszych nawet drobiazgach.

Wprost wejścia p. Cymbalistowa wystawiła kilkanaście ekranów i panneaux, wyszywanych płaskim haftem na jedwabiu—rzeczy te zadziwiają ogromem włożonej w nie pracy; obok — oddział tkanin p. Kuczyńskiej (z Koroszczyna gub. siedleckiej), która, korzystając z uprzejmego zaproszenia pań kijowskich, pierwszy raz bierze udział w wystawie. Firanki, szale, serwety, bluzki i inne wyroby p. Kuczyńskiej odznaczają się harmonijnem zestawieniem kolorów i cechą swojskości, dzięki którym znajdują chętnych nabywców. W rogu mieści się na podwyższeniu ładny garnitur mebli, zdobnych wypalaniem—p. Żekulinej, a obok roboty tarso (imitacya mozaiki drzewnej) p. Ostriańskiej—dwa duże parawany i rzeczy pomniejsze.

Zachowaniem stylu rosyjsko-ludowego wyróżniają się wypalania kolorowane pp. Grigorowicz i Piereświetowej; wzrok zatrzymują też piękne hafty p. Janiszewskiej.

Na wystawie znajduje się ponadto moc sztucznych kwiatów, owoców i t. p.—a nawet sensacyę budzące *jupes-culottes*.

X.

LISTY DO REDAKCYI.

Z powodu sprawy Syndykatu Rówieńskiego.

Szanowna Redakcyo!

W sprawie Syndykatu Rówieńskiego zamieścił p. Bogdański list ponowny, mający tłómaczyć pierwsze jego wystąpienie.

Nie znalazłem w tym liście nic nowego dla rzeczowej dyskusyi i nie zabierałbym obecnie głosu, gdyby nie zmusił mnie do tego pan Bogdański paru dziwnymi zwrotami polemicznymi.

Nolens volens, śmiem zakłócić spokój pracowitego zajęcia pana Bogdańskiego, prosząc go, by się nie rozdrażniał samym faktem ponownego mego wystąpienia.

Proszę go, by zrozumiał, że, gdy czasem psotny dzieciuch coś nabroi i, chcąc uniknąć skarcenia, udaje ogromne zajęcie się jakąś pracą, to można go niekiedy ze względów pedagogicznych zostawić w spokoju, lecz nie można podobnie tolerancyjnie traktować listów otwartych w sprawach ogólnych.

Przedewszystkiem przyznać muszę panu Bogdańskiemu, że wiele z punktów jego listu nie wymagają zewnętrznej opozycyi, bo doskonale służą sobie wzajem odpowiedziami.

W jednem miejscu (punkt pierwszy) pisze wyraźnie pan B., iż „wszelkie zabiegi około przyciągnięcia szerszych kół udziałowców i zwiększenia kapitałów obrotowych są mrzonką, na którą rady niema", w drugiem zaś miejscu (punkt czwarty) sam już nie godzi się z mojem powątpiewaniem co do możności zebrania przez kooperatywy odrazu olbrzymich kapitałów i tłómaczy, że skierowanie milionów w tym kierunku przeszkadzają tylko ludzie, zachęcający do trzymania zdechłego wróbla w garści. (Biedny wróbel! Wbrew mądrości przysłowiowej a dla zwrotu retorycznego wypadło mu zdechnąć).

W innem znów miejscu (punkt drugi i piąty) uważa pan B. za nieodzowny warunek ożywienia syndykatów rolniczych jakąś generalną reformę zasadniczą ich ustroju; jednocześnie zaś (punkt czwarty) przytacza przykład, że jeden z syndykatów jakoby, dzięki tylko energii i pracy jednego człowieka w ciągu paru lat podźwignął się zupełnie z upadku; świetnie rozwinął obroty i zaczął przynosić aż sto procent zysków.

Punkt trzeci swego listu zostawił pan B. bez własnej odpowiedzi i pozostawia czytelnikowi wyrokowanie, czy lepiej jest siedzieć w błocie, czy też nawoływać do nowej pracy.

Oczywiście, każdy przyznać musi, że siedzenie w błocie nie należy do arcyprzyjemnych, nawoływanie zaś do pracy zasługuje na posłuch. Trzeba jednak, niestety, i z tem się zgodzić, że jeśli ktoś się w błocie znalazł, to trudno z niego odrazu się wydobyć, bo go i Rosynant w moment nie przeniesie, a Pegazy nie chcą teraz stawiać się na zawołanie.

W naszych czasach ludzie od błot nawet nie uciekają, a pracą wytrwałą potrafią zmieniać je w bujne łąki. Podobnie zupełnie, jak miał zrobić z jedną z podupadłych kooperatyw ów energiczny i zdolny kierownik, wspomniany przez samego pana Bogdańskiego. *A propos* owej metamorfozy.

Wiadomo ogólnie, że na powodzenie kooperatyw rolniczych składać się muszą dwa nieodzowne czynniki: 1) dobre kierownictwo; 2) rozumny współudział stowarzyszonych. Tymczasem, według zapewnienia pana Bogdańskiego, jeden właśnie człowiek, jako dyrektor instytucyi zdołał w paru latach doprowadzić ją własnemi tylko siłami do niebywałego rozwoju. Człowiek ten działać miał w nadzwyczaj trudnych warunkach, bo musiał jakoby zwalczać dostęp do interesu śmietanki i kurcząt (!) swoich pryncypałów—udziałowców. Ponieważ człowiek ten również ściśle, podług słów pana B., miał dokonać dzieła jeszcze bardziej imponującego, bo jedną tylko swoją pracą stworzył jakoby wystawę rolniczą — rzecz wymagającą zwykle pracy zbiorowych organizacyi, tembardziej więc przykrym i oburzającym dla każdego czytelnika musi wydać się finał, przytoczony przez pana B., a mianowicie—że kurczęta pryncypałów miały jakoby wyrugować owego dyrektora.

Żałować wypada, że pan B. nie wymienił, gdzie i kiedy stała się taka, wołająca o pomstę, awantura.

Sprawiedliwość bowiem nakazywałaby dotrzeć do owych wścibskich kurcząt i wyrzucić je z niewłaściwego miejsca.

Gdyby zaś ich tam się nie znalazło, to możnaby już było powiększyć jeszcze o jedno opowiadanko którykolwiek ze biorków bajeczek dla wzruszenia serduszek naszych milusińskich. Wreszcie *pro domo mea*.

Wobec sprostowania p. Bogdańskiego, zmieniającego wyraźny przeciwko mnie zarzut osobisty na sąd ogólny, widzę, że nie miał pan Bogdański intencyi do wprowadzenia w błąd opinii.

W każdym razie stanowczo się oświadczam przeciwko bezpodstawnemu skojarzeniu mego nazwiska, nawet z ogólnikowym sądem pana Bogdańskiego.

Na dalszy ciąg filipiki oświadczam, że istotnie nie zaofiarowuję zagrożonym kooperatywom ani swojej pracy, ani złamanego grosza, ani też nawet rady opiekuńczej. Pracę bowiem mam swoją. Złamanych, a bodaj nawet i całych groszy odemnie tam nie przyjmą, bo potrzebują nie jałmużny, a tylko poparcia z własnego, dobrze zrozumianego interesu. Co zaś do rad, to ich arbitralnie nie narzucam; do karcenia praw nie uzurpuję.

Krytykę uważam za wskazaną i potrzebną, ale nie utożsamiam jej z ogólnikowem wymyślaniem.

Uświadamiam sobie doskonale, że istniejące kooperatywy dalekie są od ideału; nie jestem zwolennikiem stałego ograniczania ich działalności do zakresu konsumcyi, a tembardziej do przebywania w prostracyi, to insynuuje mi pan Bogdański.

Przeciwnym jednak być muszę szybkiemu przerzucaniu się z zagrożonych stanowisk na upatrywane—coraz to nowsze, bo rozwój kooperatyw widzę nie w jakichś awanturniczych eksperymentach, nie w cudownych zbiegach okoliczności, nie w poszczególnych oderwanych od społeczeństwa—jednostkach, a tylko w stopniowym rozwoju uświadomienia potrzeby samych kooperatyw, w kształceniu sił kierowniczych i wykonawczych, w wytrwałej i konsekwentnej pracy.

Takiem jest moje *credo*.

Przepraszając Szanowną Redakcyę za ponowne wproszenie się na łamy „Dziennika", pozostaję z wysokim szacunkiem

D. F. Zarudzki

Płoskirów, d. 6 (19) marca.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziś Oddział Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich w Kijowie urządza doroczne zgromadzenie swoich członków. Zgodnie z ustawą, dnia tego zarząd zda sprawozdanie z trzechletniej działalności Związku. Pragnąc, aby zebranie było możliwie liczniejsze, związek zwraca się do Szanownego Pana z prośbą, aby zechciał uprzejmie odezwę niniejszą umieścić na łamach „Dziennika Kijowskiego".

Znając niepopularność idei równouprawnienia kobiet i panujące nieuzasadnione poglądy o mniemanej nieużyteczności tej idei i jej oderwaniu od dążeń ogólnych, uważamy za potrzebne w dniu ogólnego zgromadzenia naszych członków zaoponować przeciw krzewieniu poglądów, szkodzących sprawie, w przekonaniu naszem, doniosłej. Praca nasza, prócz oświatowej, polega na kształtowaniu jednostek, zdolnych do pracy samodzielnej i zdobycia stanowiska ogólno-ludzkiego; w danym razie, oczywiście — kobiet. Taka praca, wierzymy głęboko, jest jednym z najważniejszych czynników w dążeniu ku podniesieniu kultury narodu i wszelkie dyskredytowanie naszej działalności, będącej cząstką wielkiej wspólnej pracy społecznej, uważamy za krzywdę dla ogółu, być może, dziś, nie dającą się obliczyć.

Sądzimy, że niema człowieka myślącego, któryby wobec samego siebie nie uznał słuszności dążenia kobiet do uzyskania praw ogólno-ludzkich. Lecz sprzyjanie idei, a niepopieranie jej, jest właśnie jedną z przyczyn stagnacyi jej rozwoju. Prawodawcy obecni, od których zależy kwestya równouprawnienia kobiet, nie mogliby zwrócić na nią należytej uwagi, gdybyśmy nie poruszali jej publicznie, stwarzając związki, których istnienie najlepszym jest dowodem, iż idea ta jest głosem samego życia, koniecznością dziejową. Walka o byt zmusza kobiety do zdobycia warunków, któreby umożliwiły jej konkurencyę na polu walki o pracę. Warunkami temi są: wiedza i swobodny rozwój indywidualny. Poglądy, które wymieniłyśmy, zdobyły już sobie trwałe podwaliny, lecz znaczna ilość osób, sympatyzując ruchowi, woli mu się przypatrywać zdaleka. Uważamy za swój obowiązek zwrócić się z wezwaniem do życzliwych i nieuprzedzonych, aby pomnożyli szeregi nasze, a wtedy, pewne jesteśmy, nie będziemy zmuszone zbijać zarzuty nieużyteczności naszego stowarzyszenia. Urządzając w tym celu zebranie, zarząd zaprasza wszystkich, interesujących się działalnością związku, o przybycie dnia 3-go kwietnia r. b. na mające się odbyć posiedzenie, do lokalu związku: Prorezna № 28 m. 3, o godz. 7-ej wieczorem.

Z szacunkiem

Przewodnicząca:

St. Czarnecka.

Sekretarka:

Marya Wyszomirska.

Posiedzenie rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenie rady miejskiej w sesyi ubiegłej głównie było poświęcone dyskusyi, poprzedzającej rozpatrzenie preliminarza budżetowego na r. 1911. Z powodu wyborów do rady miejskiej preliminarz dotychczas nie został przez radę miejską przyjęty i zarząd zniewolony jest do wydatkowania na potrzeby bieżące sumę w wysokości wydatkowanych w roku zeszłym. Ma się rozumieć, pociąga to za sobą niemałe skrępowanie w gospodarce miejskiej i potrzebę jaknajprędszego ułożenia budżetu. Referent komisyi finansowej, p. A. Rzepecki w treściwej przemowie zaznajomił radę z zasadami, na których oparto kombinacye budżetowe. Komisya finansowa postanowiła przejść do systemu, przyjętego przez Dumę Państwową, a mianowicie podziału rozchodów na dwie kategorye: bieżących i nadzwyczajnych z przeciwstawieniem im takich samych kategoryi dochodów. Do kategoryi nadzwyczajnych rozchodów należą wydatki budowlane, oraz wydatki tego rodzaju, jak np. na epidemie, które muszą być spłacane w ciągu szeregu lat. Dochody nadzwyczajne — są to pożyczki obligacyjne. Ponieważ emisya i realizacya tych ostatnich wymaga dłuższego czasu, muszą być wprowadzone kredyty tymczasowe, pokrywane następnie z pożyczek.

W dalszym ciągu mówca podniósł drugą stronę—sposobów rozpatrywania budżetu. Ze względu na spóźniony czas p. R. proponuje nie odczytywać preliminarza według artykułów, lecz przyjąć go bez czytania. Każda pozycya preliminarza została przewertowana przez komisyę finansową i powtarzanie tego przed plenum rady byłoby bezcelowe. Każdy z radnych mógł i może zaznajomić się z preliminarzem, odnotować pozycyę, budzące w nim wątpliwości i poddać je pod dyskusyę.

Zdawałoby się, iż rada miejska powinna była z uznaniem powitać wstąpienie na nowe tory systemu finansowego, przyjęte przez wszystkie kulturalne państwa i nawet samorządy. Niestety, zasady te okazały się niedostępnemi dla pewnej grupy ojców miasta. Z urzędu, czy też dla zwyczaju musiał oponować Dobrynin, którego argumenty dają się sprowadzić do pogróżki zaskarżenia rady miejskiej do władz o wykroczenia przeciw statutowi miejskiemu. P. Sawenko również nie mógł zrozumieć wniosku p. Rzepeckiego i wołał, że nie podpisze preliminarza nie odczytanego według artykułów, ponieważ zobowiązał się bronić interesów wyborców...

P. Burczak z niesłychaną cierpliwością starał się wytłómaczyć oponentom o co chodzi, wykazać, że ani zaufanie wyborców, ani wymagania statutu miejskiego nie będą zawiedzione i naruszone przy takiem systemie. Mówca wyłożył to tak jasno i dobitnie, że zdaje się nawet p. Sawenko zrozumiał, choć jeszcze wzdragał się i zastrzegł, że ustępuje ze względu na potrzebę pośpiechu, na przyszłość jednak wymaga, aby preliminarz był odczytywany według artykułów. P. Brzozowski odparł na to, iż na całym świecie przekonano się i uznano za pewnik, że odczytywanie kilkumilionowego preliminarza według artykułów sensu niema najmniejszego, a dyskusya nad poszczególnymi punktami, wywołującymi różnicę zdań nie tylko wystarcza, lecz zapobiega zmęczeniu i znudzeniu się radnych, którzy, jak to już wykazała praktyka, w początku dyskutują nad każdym szczegółem, a potem przestają zwracać uwagę na rzeczy ważniejsze.

Dyskusya wyczerpała się. Przyjęto wniosek p. Rzepeckiego i uchwalono przystąpić do debaty budżetowej w poniedziałek.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Ryszarda B. W.

Jutro 4 (17) Izydora B. W. D. K.

Wschód słońca o godz. 5 m. 07

Zachód słońca o godz. 6 m. 53

Długość dnia godz. 13 m. 46

Kalendarzyk Historyczny.

3 (16) Kwietnia.

Roku 1676. Nadanie szlachcie Kurlandzkiej praw, przysługujących szlachcie Polskiej.

— **Z T-wa dobroczynności.** Prezes Towarzystwa zawiadamia, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dnia 5 kwietnia, to jest we wtorek o godz. 11-ej zrana a posiedzenie Zarządu tegoż samego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

— **Przypomnienie.** Od jutra rozpoczyna się sprzedaż rabatowa na korzyść wydziału letnisk przy T-wie dobroczynności *w Magazynie Kolonialnym* p. Zielińskiego, róg Rajtarskiej i Siennego placu i trwa dni 4, t. j. 4, 5, 6 i 7-go b. m.; *w Magazynie Kwiatów* (p. Rinde) Wielkanocy Bazar, Kreszczatyk 32 i trwa dni 3, t. j. 4, 5 i 6-go b. m.

— **Zamiast życzeń.** Lista k. rz.-kat. Tow. dobroczynności, zwalniająca od życzeń i powinszowań Wielkanocnych, została już otwarta. Zapisy przyjmuje: biuro Tow. dobroczynności (M.-Żytomierska 8); klub „Ogniwo" (Kreszczatyk № 1); administracya „Dziennika Kijowskiego" (Kreszczatyk 38).

Lista zamyka się dnia 6-go kwietnia w środę w południe, poczem zapisy przyjmowane nie będą.

Lista rozesłana będzie w sobotę przy świątecznym numerze „Dziennika" tak w Kijowie, jako też i na prowincyi.

Zapisujący się raczą sprawdzać prawidłowość podawanych nazwisk.

— **Walne zebranie polskiego T-wa kolonii letnich.** Dzisiaj o godz. 4 pp. odbędzie się w „Ogniwie" walne zgromadzenie członków polskiego Towarzystwa kolonii letnich. Z powodu ważnych kwestyi, które tam będą rozstrzygane, jako to, budowy własnej kolonii we wsi Konstantynówce, kijowskiej gub. oraz przyjęcia daru z kawałka limanu dla urządzenia tam uzdrowiska, bardzo pożądane jest przybycie w większej ilości członków i gości.

— **Dozwolenie handlu w dniu dzisiejszym.** Po porozumieniu się władz administracyjnych z prezydentem miasta, w dniu dzisiejszym, jako w ostatnią niedzielę przed świętami, zezwolono na handel we wszystkich sklepach od godz. 1 do 5 po południu.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Na poniedziałek d. 4 kwietnia została wyznaczona nadzwyczajna sesya rady miejskiej, która będzie poświęcona wyłącznie rozpatrzeniu preliminarza budżetowego m. Kijowa na r. 1911.

— **Choroba prezydenta miasta.** Prezydent miasta, p. Djakow, zawiadomił gubernatora kijowskiego, iż z powodu choroby nie może czasowo pełnić swych obowiązków i przelewa swe pełnomocnictwa na d-ra Burczaka.

— **Przeciwko pomnikowi Szewczenki.** Archimandryta Antoniusz, b. namiestnik Ławry Peczerskiej, nie poprzestając na podanym przez nas elaboracie pod adresem prezydenta miasta, zwrócił się wczoraj do gubernatora z podaniem w sprawie pomnika Szewczenki w Kijowie. W podaniu tem archimandryta twierdzi, iż utwory Szewczenki, wywierające bardzo silne wrażenie na ludzi lekkomyślnych, są stekiem bezbożności, bluźnierstw, negacyi władzy i prawa, nienawiści Rosyi, jej sławnej przeszłości, cerkwi prawosławnej, samowładztwa, podburzają do oderwania Ukrainy, do krwawej waśni domowej i rewolucyi. Wobec tego administracya w żadnym razie nie powinna pozwolić na budowę pomnika poecie ukraińskiemu w Kijowie, gdyż będzie on ciągle budził ferment rewolucyjny w społeczeństwie.

— **Przyjazd p. Kozyriewa.** Przybyły onegdaj naczelnik głównego zarządu kolei żelaznych inż. Kozyriew i inspektor wydziału eksploatacyjnego kolei żel. wczoraj zrana oglądali w towarzystwie przedstawicieli kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej terytoryum stacyi Kijów II. Następnie o godz. 3 po poł. p. Kozyriew zwiedził zarząd kolei Południowo-Zachodnich. Z Kijowa naczelnik głównego zarządu wyjedzie w celu obejrzenia linii kolei Moskiewsko Kijówsko-Woroneskiej.

— **Gimnazyum żeńskie w Skwirze.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego zgodził się na otwarcie od nowego roku szkolnego miejskiego gimnazyum żeńskiego w Skwirze. Początkowo otwarte będą tylko 4 klasy, następnie zaś stopniowo otwierane będą dalsze. Zatwierdzono wybrany przez radę miejską komitet dla zbierania ofiar dobrowolnych na gimnazyum. Wpisowe będzie wynosiło 80 rb. rocznie.

— **Pożyczka 2 milionowa.** Gubernator kijowski został zawiadomiony o Najwyższem zatwierdzeniu postanowienia rady ministrów o udzieleniu m. Kijówowi pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej w sumie 2 milionów rubli na budowę koszar dla wojska, pod warunkiem, iż budowa dokonana zostanie o ile możności przy pomocy sił i materyałów krajowych.

Opłata procentów i spłata kapitału zagwarantowana została wszystkimi dochodami, kapitałami i nieruchomościami miejskimi. O ileby miasto nie zrealizowało pożyczki w ciągu lat 3 od chwili pozwolenia, dozwolone mu jest uczynić to w ciągu następnych lat 2 za specyalnem pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych po uprzednim porozumieniu się z ministrem skarbu.

— **Echa sprawy Epsztejna.** Z powodu ostatnich notatek w gazetach o sprawie J. Epsztejna, główny zarząd kolei żelaznych zwrócił się o wyjaśnienie do zarządu kolei Południowo-Zachodnich w sprawie roli, jaką odegrał w sprawie Epsztejna adw. przys. Karnauchow, będący kandydatem na radcę prawnego kolei Poł.-Zach.

— **W sprawie chodników.** T-wo elektryczności w roku zeszłym przystąpiło do układania przewodników elektrycznych pod chodnikami jesienią, kiedy już wszystkie chodniki zostały ułożone. To samo robi T-wo wodociągów, zarząd telefonów i t. d. Zburzywszy część chodnika po ukończeniu naprawiają oni tę część robót dość niedbale, skutkiem czego wkrótce potem tworzą się wyboje, jamy, jak to można teraz zaobserwować np. na ul. Lwowskiej. Wszystko to skłoniło radnego Wołyńskiego do wniesienia do rady miejskiej projektu wydania przepisów obowiązujących, na mocy których przedsiębiorstwo, dokonywujące robót pod chodnikiem, obowiązane jest własnym kosztem ułożyć na nowo cały chodnik, a nie tylko zburzoną jego część.

OSOBISTE

— Wczoraj powrócił z Petersburga kurator kijowskiego okręgu naukowego P. Ziłow.

— POŻAR NA PADOLE. Wczoraj o godz. 1-ej po południu z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień w domu № 3 przy ul. Pritisko-Nikolskiej na Padole. Zapalił się strych domu, skąd ogień wkrótce przeniósł się na 3-piętrową oficynę. Przybyła straż ogniowa zastała w płomieniach już dwa budynki. Ogień stłumiono w ciągu dwóch godzin. Straty dość znaczne.

— WIGILIA NIEDZIELI PALMOWEJ przeszła nadspodziewanie spokojnie, do czego prawdopodobnie po części przyczyniła się brzydka pogoda, po części zaś gęsto rozstawione posterunki policyjne. Za bicie palmami aresztowano zaledwie 30—35 osób, przeważnie młodzieży, co stanowi skromną cyfrę w porównaniu z latami ubiegłymi.

— KATASTROFA KOLEJOWA. Wczoraj na stacyi Kijów otrzymano zawiadomienie telegraficzne o rozbiciu się pociągu № 32 (IV klasa) na stacyi Trubeckaja odnogi wołyńskiej. Pociąg ten wpadł na wagony, stojące na torze zapasowym. Kilka z tych wagonów uległy rozbiciu. Lokomotywa pociągu № 32 wykoleiła się i przewróciła. Zażądano z Kijowa innej dla jej podniesienia i oczyszczenia toru. Ruch pociągów uległ 1½ godzinnej przerwie; pociąg № 32 przybył do Kijowa ze znacznem opóźnieniem.

Na miejsce wypadku wyjechały kolejowe władze żandarmskie.

— Z TURNIEJU SZACHOWEGO. Dowiadujemy się, że p. Stefan Izbiński student uniwersytetu jako zwycięzca kijowskiego turnieju szachowego w r. b. otrzymał tytuł „championa m. Kijowa na r. 1911".

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. Na placu Kolejowym wypadł z tramwaju niejaki J. Berezowyj i uległ stłuczeniu lewej nogi, koła tramwaju zmiażdżyły mu przytem wielki palec u nogi.

Na ul. Żytomierskiej tramwaj najechał na dorożkarza Renkosia, przyczem dorożka uległa rozbiciu, R. zaś stłuczeniu głowy i twarzy.

— NAGŁE ZGONY. W przytułku Diegtierewskim zmarł nagle 61 letni felczer Poleszczuk.

Przy ul. Kuźniecznej № 100 zmarł nagle młody cieśla Garow.

Oba trupy odwieziono do prosektoryum.

— NIEOSTROŻNOŚĆ. Onegdaj T. Własowa, czerpiąc wodę z Dniepru wpadła przez nieostrożność do rzeki. Wyciągnięto ją z wody i odwieziono do szpitala.

— DO WIĘZIENIA. Aresztowanego przed paru dniami d-ra Bielenkija przeniesiono z cyrkułu starokijowskiego do więzienia łukjanowieckiego.

Z cyrkułu pałacowego tranzlokowano do więzienia Pietrzykowskiego.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 72 przy Głuboczycy otruła się atramentem służąca A. Sr.

Przy ul. Szczekawickiej № 14 zażyła amoniaku w celu samobójczym Chana F.

Przy ul. Strzeleckiej № 8 otruł się lekarstwem Włodzimierz N.

We wszystkich wypadkach Pogotowie udzieliło pomocy.

— UZBROJONY ZŁODZIEJ. Dn. 1-go marca jeden z agentów policyi śledczej zatrzymał na ulicy pozbawionego praw J. Mikutina. Złodziej wyciągnął z kieszeni browning, ale na szczęście został obezwładniony przez kilku przechodniów. Złodzieja zatrzymano.

— NIEOSTROŻNOŚĆ. Na Kreszczatyku nieznany dorożkarz przejechał 13 letniego Puzanowa. Na stacyi Pogotowia zrobiono mu opatrunek.

— KRADZIEŻE. W domu № 56 przy ulicy Turgeniewskiej okradziono Sytkina.

Przy zaułku Bułgarskim № 3 okradziono mieszkanie Dubowieckiego. Kradzieży dopuścił się współlokator D. S. Iskorotyński, u którego znaleziono kwit na zastawione w lombardzie kradzione rzeczy. Złodzieja zatrzymano.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Onegdaj w domu № 133 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej w mieszkaniu p. Jankowskiej zatrzymano recydywistę Perechresta, przy którym znaleziono narzędzia złodziejskie i plan mieszkania p. J.

Na poczcie policya śledcza zatrzymała złodziei kieszonkowych: Bykonia i Winniczenkę oraz złodzieja W. Szymanowskiego.

— NIEZNANA OSOBISTOŚĆ. Dn. 25 marca na stacyi Winnica żandarm zatrzymał nieznajomego chorego człowieka, który jechał w 3-ciej klasie i odwiózł go do Winnickiego szpitala żydowskiego. Chory po trzech dniach zakończył życie. Przed śmiercią powiedział, że się nazywa Szymon Żełtkowski i mieszka w Kijowie przy ul. Żytomierskiej № 118 (?) mieszk. № 130 (?). Policya kijowska stara się obecnie stwierdzić osobistość zmarłego.

TEATR I MUZYKA.

Sala „Ogniwa".

„Fatalista" „Łobzowianie".

Wystawienie „Fatalisty" i „Łobzowian" przypomniało naszej publiczności prawie że zapomnianych członków kółek amatorskich tak zw. „Miłośników" i P. T. G., a wystawienie „Fatalisty" dowiodło, że ci dawni amatorzy i mogą być dokompletowani i, co więcej, mogą dać całość całkiem sympatyczną.

Nie powiem, aby Gertruda p. Rellim była ostatniem słowem gry aktorskiej, ale stanowczo twierdzę, że była b. dobrą. Również nie powiem, aby p. Balzacki całkowicie wyzyskał komizm postaci „Drewniaka", gorzej, bo za wstawienie ustępu z monologu Krogulca i tańca „Oj ry", autor bynajmniej nie był by mu wdzięczny, ale bądź co bądź „Drewniak" był „Drewniakiem" i śmieszył.

Doskonałym Fąflewskim—fatalistą był p. Wilczkowski, b. dobrym Sinohrodowiczem p. Morawski, poprawną Seweryną p. Komornicka. O wrażeniu, jakie wywarło wystawienie „Fatalisty" najlepiej mówi zapytanie skierowane do piszącego: „Czy też ci amatorzy grubo gorzej grali od zawodowców?"

Wykonanie „Łobzowian" wypadło słabiej, jako całość od „Fatalisty". I nic dziwnego, bo i obsada ta liczniejsza i momenty liryczne oraz narracya i ten ton ludowy dla amatorów stanowią trudność wielką.

Ale i w „Łobzowianach" nie brakło momentów b. szczęśliwych, jak ładny śpiew p. Chmielewskiej (Zosia) b. dobra gra p. Godziemby (Magdalena) i p. Rellim (Kasia).

P. Morawski jako Stanisław był szczery i naturalny, a ogniste tańce prowadzone przez p. Łakomskiego wywoływały szczere oklaski.

Aranżer wieczoru p. Wilczkowski, pomimo, iż na naczelnem miejscu afiszu swój występ w roli Protazego zapowiedział i niby „gastroleur" nazwisko swe na afiszu tłustemi trzcionkami wydrukował, był jako „Protazy" słabszy, niż jako „Fąflewski" w „Fataliscie".

Publiczności było dużo, bawiono się doskonale.

OFIARY.

W redakcyi „Dzien. Kij." złożyli:

Dla ubogiego A. Sanockiego: p. A. W. 4 rb.

Na święcone przy Tow. dobr.: pp. W. Dziewanowska, pamięci córki Zosi 3 rb.—Dom Handlowy Nieczuja.—Wierzbicki i Brzeziński 25 rb.—Helena Warchałowska 5 rb.—Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: Fr. Wiśniewski 1 rb.—Teofila i Zygm. Lisiccy 3 rb.

Na kościół Matki Boskiej w Berdyczowie: Józefina Miączyńska (na odrestaurowanie ołtarza) pamięci męża 15 rb.—Romualdostwo Żmigrodzcy, zamiast wieńca na grób ś. p. J. E. biskupa K. Niedziałkowskiego 15 rb.—Teofila i Zygmunt Lisiccy 1 rub.

Na prowizora R.: p. K. Peretjatkowicz 1 rb.

Na kościół w Ostropolu-Wol.: p. Flor. Gutowski 1 rb.

Dla sparaliżowanej J. M.: p. Teofila i Zygm. Lisiccy 1 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Adolfostwo Marcińczykowie, zamiast wieńca na grób ś. p. Wacława Marcińczyka 10 rb.—Pamięci Józefata Bajkowskiego - rodzina 30 rb.

Dla sparaliżowanego J. G.: p. N. N. 1 rb.

Na letniska dla przepracowanych kobiet, przy Kole kobiet: pp. R. R. Żmigrodzcy, zamiast wizyt i powinszowań Wielkanocnych 15 rb.

Na wpisy do uznania T-wa dobr.: pp. Marya i Leon Pratkowscy 10 rb. Zamiast wizyt i powinszowań Wielkanocnych: Wiktor Woldt 1 rb. — Zamiast wieńca na grób ś. p. Wacława Marcińczyka od sióstr 8 rb.

Na T-wo polskich kolonii letn.: pp. Dr. Haene zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych 5 rb. — „Dzieci dla dzieci": Kazio i Anka K. 1 rb. 30 kop.—H. i T. 2 rb. — Wandzia i Zosia Nowickie 2 rb.—Jerzyk Lisowski 1 rb.—Tolo Gruszyński 3 rb. —Mira Wrześniowska pamięci Janeczki 2 rb.—Józefa Szczawińska zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych 1 rb.

Na wydział letnisk przy T-wie dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: pp. Dr Haene 5 rb.—Stanisława i Ernest Heinemann 3 rb. — Romuald Gawiński 1 rb. Teofila i Zygmunt Lisiccy 6 rb.- Romanostwo Leszczyńscy 1 rb.

Na kościół w Narwie: p. Joanna Wysocka (zebrane) 2 rb. 10 kop.—Flor. Gutowski 1 rb. Teofila i Zygm. Lisiccy 1 rb.

Na Tow. Dobr. pp. S. W. 2 rub.—Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: Gracyan Jalimowski 2 rb.—Dr. Nowaczek 2 rb. — Wanda i Albert Warzanscy 2 rb. Ewa i Leonard Chomiczowic 1 rb.—Marya i Józef Kwaskowscy 1 rb. — Józef Wieczfiński 2 rb.—K. Zarębski 5 rb. — Bolesławostwo Bielawscy 2 rb.—R. i A. Żmigrodzcy 5 rb.

Na bratnią pomoc w Zakopanem pp. M. i Wł. Hulaniccy pamięci Adama Lubienieckiego 100 rb.

Na nędzę wyjątkową przy T-wie dobr.: pp. Helena Warchałowska 5 rb. — Zamiast wizyt i powinszowań wielkanocnych: R. i A. Żmigrodzcy 5 rb.—Józefa Szczawińska 2 rb.

Na budowę kościoła w Koziatynie: p. Aniela Kozieracka 5 rb.

Na wpisy dla stud.-pol. uniwersyt. kijowsk.: p. Dynowska, w rocznicę śmierci 16 i 30 marca Józefa i Edwarda Dynowskich 4 rb.

Na święcone w przytułku Koła Kobiet: p. Helena Warchałowska 5 rb.

Na wpis dla stud. G.: pp. Stanisławostwo Zgórscy, zam. powinszowań świątecznych 2 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Germanizacya w szkołach.

Poznań. — Władze szkolne nakazały uczenicom polkom używać w pisowni nazwisk końcówek męskich.

Zaburzenia wśród winiarzy.

Paryż.—Z Reims donoszą, iż wobec wytworzonego położenia niektóre fabryki szampana przenoszone zostają z Szampanii do innych okolic. Dokonane aresztowania wywołały nowe podniecenie umysłów. Spodziewane są dalsze zajścia.

Paryż. — W Bar-Sur-Aube onegdaj wieczorem demonstranci usiłowali wtargnąć do gmachu podprefektury. Wojsko rozpędziło tłum, który jednak kilkakrotnie ponawiał ataki. Miały miejsce krwawe zajścia. Wielu demonstrantów i żołnierzy odniosło rany.

Wizyta króla serbskiego.

Paryż.—Król Piotr serbski w dniu 25 maja odwiedzi prezydenta Fallières'a. Królowi będą towarzyszyli prezes ministrów i minister spraw zagranicznych.

Katastrofy.

Paryż. — Porucznik marynarki Baysson wskutek złamania się szruby aeroplanu spadł ze znacznej wysokości w pobliżu Wersalu i zabił się na miejscu.

Berlin.—Z Düsseldorfu donoszą, iż nowy aerostat Zeppelina „Deutschland", który się wzniósł wraz z dziesięciu pasażerami, w piątek o godzinie jedenastej rano został rzucony na ścianę czteropiętrowego domu. Wskutek silnego uderzenia została strzaskana prawa szruba oraz został zniszczony ster. Przy pomocy baloniku pomocniczego wszyscy pasażerowie zostali uratowani.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol.—Otrzymano wiadomość z Antivari, iż wojska tureckie, maszerując na Kastrati, zburzyły kościoły albańskie w Szicha i znieważyły duchownego albańskiego.

Konstantynopol.—Z Binczu donoszą, iż powstańcy spalili 50 domów tureckich; mieszkańców uprowadzili do niewoli.

Rzym.—Rząd włoski jest zaniepokojony powstaniem w Albanii, które przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Dwie eskadry włoskie stoją gotowe do odpłynięcia w każdej chwili.

Rzym.—Dzienniki włoskie, donosząc o organizowaniu przez Garibaldiego legionu z 12,000 ochotników w celu przyjścia z pomocą walczącym albańczykom, nazywają plan ten szalonym, narażającym Włochy na poważne niebezpieczeństwo.

Po wystąpieniu Stołypina.

Petersburg.—Społeczeństwo i prasa gorąco omawiają piątkowe wystąpienie Stołypina w Radzie Państwa. Przedstawiciel opozycyi Adżemow podkreśla niepowodzenie prezesa rady ministrów. Leader lewicy październikowców zaznacza energiczną postawę opozycyjnego bloku Rady Państwa.

Petersburg. — Nacyonaliści twierdzą, iż właściwie nie zaszło nic nowego. Stołypin pozostał na zajmowanym posterunku.

Petersburg.— Niektórzy posłowie do Rady Państwa, którzy rozmawiali ze Stołypinem po wygłoszeniu przez niego mowy wyjaśniającej, opowiadają, iż prezes rady ministrów był bardzo spokojny i nie robił wrażenia działacza państwowego, który poniósł porażkę.

Głosy prasy.

Petersburg.—„Riecz" w artykule wstępnym pisze, iż mowa Stołypina niczem się nie różniła od poprzednich jego przemówień. Jednak ostatnim razem słowa prezesa rady ministrów nie miały dawnego tonu, nie znajdywały żadnego echa; odskakiwały jak fale morskie podczas przypływu od skał, osłabiając napór nowych fal krasomówstwa i dając możność Grimmowi i Kowalewskiemu w świetnych przemówieniach wykazazać różnicę, jaka zachodzi pomiędzy prawdziwem wykształceniem a wyjaśnieniem kancelaryjnem.

„Nowoje Wremia" pisze, iż cały sens oskarżenia działalności rady ministrów sprowadza się do jednego: rozszerzenia kompetencyi instytucyi prawodawczych kosztem prerogatyw władzy Najwyższej.

„Ziemszczina" pisze: „Jak może Rada Państwa z czystem sumieniem zaaprobować teraz to prawo, które uważała za szkodliwe, a być może nawet za niebezpieczne, a z drugiej strony jak może Rada Państwa odrzucić prawo, wydane przez Monarchę? Gdyby nawet prawo to było niefortunne, powinno jednak być przyjęte, ponieważ nie może być odrzucone". Gazeta nawet widzi wyjście z wytworzonego położenia: „Niechaj Europa postępuje na podstawie swych konstytucyi—myśmy powinni opracować swój własny ustrój państwowy".

„St.-Petersburger Zeitung" pisze: „W państwie, posiadającem ustrój parlamentarny, odrzucenie wyjaśnień prezesa ministrów przez znaczną większość izby mogłoby mieć tylko jedną konsekwencyę. U nas o takim wyniku bezpośrednim niema co myśleć. Przeciwnie, obawa

przed wzmocnieniem obyczajów parlamentarnych rodzi siłą konieczności parlamentaryzm naodwrót. Gdyby nawet Stołypin przekonał się, że nie może dłużej pracować wspólnie z przedstawicielstwem narodowem, potępiającem jego politykę, to prawdopodobnie pozostałby jedynie dlatego. aby dowieść, iż w Rosyi niema ustroju parlamentarnego".

Nowe ministerstwo.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek na wzór Francyi w Rosyi ma być utworzone ministerstwo sztuk pięknych. Kandydatem do nowej teki ministeryalnej ma jakoby być ks. Wołkoński, były dyrektor teatrów Cesarskich.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Petersburg. — Senator Neuhardt pociągnął do odpowiedzialności sądowej prezydenta petersburskiej rady miejskiej Unkowskiego.

W sprawie wystawy w Rzymie.

Petersburg. — Otrzymano wiadomość z Rzymu, iż w związku z wystawą jubileuszową, generalny konsul rosyjski postawił przedsiębiorcom rosyjskim ultimatum, aby w określonym terminie zakończyli prace przy budowie pawilonów, gdyż w przeciwnym razie prace te będą wykończone przez komitet.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Mowa Stołypina, wygłoszona na posiedzeniu z d. 1-go kwietnia.

(Dokończenie).

„Tu wywiązały się nadzwyczajne okoliczności podczas posiedzenia Dumy Państwowej w dn. 4 czerwca r. z., gdy Duma Państwowa odmówiła zapomogi dla Rosyjskiego T-wa handlu i żeglugi, w wysokości żądanej przez rząd, a ponieważ wiadomem było, że T-wo na taką kwotę zapomogi zgodzić się nie może, więc d. 1-go lipca komunikacya na dwóch morzach powinna była ustać. Wtedy prawo zostało wniesione do Rady Państwa. Tutaj rozległy się głosy, że rząd obowiązany jest przedsięwziąć środki ku temu, by parostatki nie przestały kursować i po 1-ym lipca. W ten sposób, panowie, jeszcze kilka miesięcy temu istniała, o ile nawet nie przeważała, opinia, że rząd ma prawo przedsiębrać środki nadzwyczajne, w takich okolicznościach, jakie się wytwarzają podczas posiedzeń, podczas sesyi instytucyi państwowych.

Oczywiście, że w danym wypadku nadzwyczajne okoliczności nie mogły powstać po przerwaniu sesyi, ponieważ Duma Państwowa obradowała 17 lipca, a dziennik rady ministrów, o zastosowaniu art. 87, był podpisany 18 lipca i w ciągu tej doby nie zaszło nic nadzwyczajnego. Podówczas zajścia miały miejsce przed samą naturalną przerwą prac instytucyi prawodawczych na ferye letnie, dlatego też nie mogli... poruszyć kwestyi zarządzenia przerwy sztucznej.

W tej ważnej i terminowej sprawie z powodu nieporozumień, z powodu starć pomiędzy izbami, nie mogą cierpieć w każdym razie interesy kraju. Instytucye prawodawcze debatują i głosują, a rząd działa i ponosi odpowiedzialność i od tej odpowiedzialności uwolnić się nie może. „Nie może się zasłaniać literą prawa, lecz musi, wydług obrazowego wyrażenia, które było tutaj użyte przez członka Rady Państwa Tagancewa, rozumieć prawo, t. j., oczywiście, jasny, bezpośredni sens prawa, kierując się tą potężną wolą, jaką ono zawiera.

Cóż daje nam praktyka, która się wytworzyła? Wszak to samo co i teorya. Istnieje dwie opinie, dwa kierunki: jeden świadomie lub nieświadomie skłaniający się się do parlamentaryzmu i uszczuplenia prawa Monarchy w dziedzinie wydawania Ukazów nadzwyczajnych do tego stopnia, iż samo to prawo staje tylko cieniem i drugi, oparty na ścisłem znaczeniu prawa, które daje Monarsze możność zużytkowania art. 87, wówczas, gdy nadzwyczajne okoliczności wywiązują się przed rozwiązaniem instytucyi prawodawczych i wywołują to rozwiązanie.

Zaprzeczanie tego prawa jest to wytwarzanie nowego precedensu, mogącego być niebezpiecznym i sądzę, że w ciężkich chwilach nadzwyczajnych życia kraju, przeczyć temu prawu, jest to uszczuplać prawa Korony pod względem wydawania ukazów do granic nieznanych ani jednemu z państw, w których istnieje prawo wydawania ukazów nadzwyczajnych, na wzór wyłuszczonych w naszym art. 87. Oczywiście, że uczciwy rząd świadomie dopomagać temu nie może. Ja, panowie, byłem zawsze i będę jawnym i świadomym przeciwnikiem gwałcenia praw, przyznanych naszym instytucyom reprezentacyjnym. Lecz czy nie jest błędem historycznym, być może nieświadomym, pozbawiać Monarchę przysługującego mu prawa w okolicznościach nadzwyczajnych? Na tem mógłbym nawet skończyć swoją odpowiedź, ponieważ na tem kończy się istota interpelacyi, dotycząca niezgodności z prawem, ponieważ wszystko pozostałe ma raczej charakter zapytania.

Powiedziałem już jednak na początku mego przemówienia, że nie uchylę się od odpowiedzi i na te zapytania. Przedewszystkiem wyodrębnię niewielką kwestyę, kwestyę stworzenia precedensu. Oczywiście, że bezsensowne byłoby, a nawet powiem, że występne wprowadzanie do codziennego użytku w rządach krajem art. 87. Lecz, zastanawiając się spokojnie, z zimną krwią, czyż to jest możebne? Wszak art. 87 nie daje rządowi ani prawa, ani możności wprowadzania praw bez wszelkiej kontroli instytucyi prawodawczych. Wszelkie zarządzenie, wydane na mocy art. 87, po dwóch miesiącach powinno być wniesione do Dumy Państwowej i następnie przejść przez wszystkie instancye prawodawcze. Mówią, że boją się przedsięwziąć tego rodzaju środki podczas feryi letnich. Rząd jednakże musiałby być już zbyt lekkomyślny i nieostrożny, by wytwarzać sztucznie konflikty, wydając takie zarządzenia, które dla instytucyi prawodawczych są niemożliwe do przyjęcia i które muszą spowodować bankructwo ich po niejakim czasie. Lecz rękojmia zasadnicza nie na tem polega. Mądrość państwowa wydawanych w ten sposób zarządzeń zabezpieczona jest przez kontrolę władzy Najwyższej w państwie, które jest rządzone na podstawach monarchicznych. Silniejszej i istotniejszej rękojmi nie może być. Oprócz sprawy precedensu, muszę jeszcze zatrzymać się nad deklaracyą niektórych członków Rady Państwa o tem, że na skutek postępowania rządu Rada Państwa była postawiona w sytuacyi upokarzającej i obrażającej, że skasowanie uchwały Rady Państwa na mocy zastosowania art. 87 gwałci prawo Rady Państwa do swobodnego wyrażania swoich myśli, że od Rady Państwa wymagane jest teraz poddanie się milczące bez dyskusyi dyrektywom wyższych instytucyi administracyjnych i że od Rady Państwa wymagają, by stała się ostoją złej woli.

Nie pamiętam tego zdania. Było ono wypowiedziane przez posła do Rady Państwa, przedstawiciela Królestwa Polskiego. Zdanie to jest bardzo zawiłe. Zapisałem je. Pozwólcie, panowie, że je odczytam: ...„być ostoją mściwej złości impulsów woli gabinetu, trawionego gorączką samowoli, niepodlegającej żadnej kontroli".

Jest jednak bardzo wątpliwe, panowie, czy w działalności rządu da się zauważyć podobnie złą wolę.

Mnie się zdaję, że główne nieporozumienie polega na tem, że my jeszcze nie zupełnie przyzwyczailiśmy się do naszych nowych norm prawodawczych.

Naturalnie, nie można wymagać od izb prawodawczych, aby zawsze podzielały zdanie rządu. Należy wszakże pamiętać, że i rola rządu uległa obecnie pewnej zmianie; nie jest on teraz wyłącznie wyższą instytucyą administracyjną, zajmującą się sprawami bieżącemi — ma on i inne zadanie o zabarwieniu politycznem.

Przecież na rządzie spoczywa ważny, odpowiedzialny obowiązek zwracania się w wyjątkowych chwilach do władzy Najwyższej z przedstawieniem o konieczności rozwiązania instytucyi prawodawczych, o konieczności przedsiębrania środków nadzwyczajnych.

I na Zachodzie, na który u nas powołują się tak chętnie, nigdy w podobnych wypadkach nie wskazują na jakiebądź osobiste pobudki rządu. Nie będę wam, panowie, przytaczał licznych przykładów rozwiązywania instytucyi prawodawczych na Zachodzie z powodu, iż nie zgadzały się one z rządem.

Wskażę tylko jeden przykład historyczny, wypadek historyczny, kiedy pierwszy minister, straciwszy nadzieję przeprowadzenia w izbie wyższej prawa, które przeszło już w izbie niższej, przypomniał sobie nagle, że prawo to ma charakter ukazu i przedstawił monarsze swemu konieczność wprowadzenia go w drodze ukazu królewskiego, nie czekając na rezolucyę izby wyższej.

Panowie, było to nie w Patagonii — było to w Anglii, i nie tak dawno — za panowania królowej Wiktoryi. A ministrem, który użył tego środka, był nie przedstawiciel samowoli, gwałtu i własnej pychy—był to liberalny Gladston. A prawo, które wprowadził takim sposobem, był bill o skasowaniu sprzedaży urzędów, t. j. środek bardziej zasadniczy, niż prawo o ziemstwie zachodniem. I w tym wypadku nikt nie oskarżał Gladstona o ubliżenie izbie wyższej.

Przytoczyłem ten przykład nie w celu porównania obecnego rządu, albo siebie z wielkim człowiekiem państwowym, ale dla wskazania, że i na Zachodzie podobne wypadki pojmowane są nie jako pobudki o charakterze osobistym, ale pobudki, wywołane koniecznością polityczną, celami politycznymi.

Rząd, który posiada zasady, ideały, nie tylko wierzy w to, co robi, ale i robi to, w co wierzy.

Dlatego, panowie, nie należy chyba narzekać na rząd, jeżeli nie zgadza się z izbami w tych wypadkach, kiedy ich cele polityczne są rozbieżne; środek zaś, podyktowany poczuciem obowiązku, nie należy składać na karb złośliwej lekkomyślności.

Rząd, zachowując wysoki szacunek dla Rady Państwa, nie może uznać jednak raz na zawsze, że jest ona nieomylna i że w niej nie może się zadzierzgnąć węzeł, który w drodze praw istniejących może być rozwiązany jedynie z góry.

Czy taki porządek jest dobry, nie przesądzam, uważam jednak, że czasami jest on politycznie niezbędny, jak tracheotomia, kiedy choremu brak tchu i gdy mu do gardła trzeba wstawić rurkę, aby mógł oddychać — jest on niezbędny wobec młodego przedstawicielstwa, kiedy tarcie pochłania całą pracę.

Z wzrostem kultury politycznej taki stan naturalnie zanika,—zniknie on również u nas; zastosowywać go trzeba bardzo rzadko i z ostrożnością.

W każdym razie, odpierając z oburzeniem zarzut, że pragnąłem upokorzyć nasze instytucye prawodawcze, przechodzę do ostatniego zagadnienia, które, jak już powiedziałem, nie podlega decyzyi instytucyi prawodawczych, do zagadnienia, jakie w danej sprawie mogły wyniknąć okoliczności nadzwyczajne, wymagające środków nadzwyczajnych, które spowodowały wydanie prawa czasowego. Powtarzam, że mówię o tem dlatego, by ustanowić związek zewnętrzny, pomiędzy zdarzeniami, które przesunęły się przed waszemi oczami. Będę otwarty i proszę was, panowie, byście mi nie wzięli za złe tej mojej daniny szacunku dla Rady Państwa,—proszę was jeszcze o jedno, wyrzeknijcie się, przynajmniej zanim nie wysłuchaliście moich wyjaśnień, już przesądzonego zdania, że składając projekt owego zarządzenia przed władzą Najwyższą, rząd chciał właśnie swoje zdanie postawić wyżej od woli i zdania naszych izb prawodawczych, a w szczególności Rady Państwa. Gdyby rzecz się tak miała, to rząd zatrzymałby się na swojej redakcyi, pierwiastkowej redakcyi prawa. Lecz rząd przedłożył tę redakcyę, w której to prawo przedstawione wam zostało do rozpatrzenia. Jakkolwiek rząd uważał, że w tem prawie istnieją pewne szczegóły, które powinny być poprawione, mniemał jednak, iż poprawki te zostaną dokonane podczas obrad nad tym prawem w naszych instytucyach prawodawczych. Przypuśćcie, panowie, również możebność tego, że rząd jest natchniony, przejęty takiemi myślami, takiemi zasadami, które są zaaprobowane przez Najjaśniejszego Pana i które stały się jedyną dźwignią tej pracy, która jest udziałem rządu. Jest to zasada stałego wolnego przekształcania, nie w kierunku radykalnego, lecz stopniowego postępu i prawności, a ponad tem potężny i silny, rosyjski prąd polityczny—oto dźwignia. Rozbijcie ją i praca się zatrzyma. Nie mogę powiedzieć, byśmy pracowali w okolicznościach pomyślnych. Czy pamiętacie, z jakimi konfliktami, z jaką chwiejną większością uchwalane było prawo z dn. 9-go listopada 1906 r. Przypomnijcie sobie los całego szeregu projektów prawa. Przypomnijcie sobie zupełnie szczery, a jednak negatywny stosunek do nich Rady Państwa. Zdawało się, że w takich warunkach, zapoczątkowania reformatorskie rządu nie mogły mieć powodzenia. lecz my pracowaliśmy w dalszym ciągu, wierząc w ostateczny, owocny rezultat naszej pracy. Rozumieliśmy, że prawa, które wpływają tutaj z Dumy Państwowej, wymagają niekiedy rdzennego przerobienia i dużych poprawek, lecz nie traciliśmy nadziei i szukaliśmy średniej wypadkowej. Praca szła, dopóki w rdzennem zasadniczem zagadnieniu życia rosyjskiego nie została wreszcie złamana dźwignia pracy rządowej—mówię tutaj o zasadniczej podstawie rosyjskiej naszej polityki wewnętrznej. Wiem, panowie, że wy myślicie o tem inaczej, że wy widzicie w czem innem urzeczywistnienie ideałów rosyjskich, lecz właśnie różnica zdań z rządową wewnętrzną polityka nacyonalną, która wszak otrzymuje aprobatę i wskazówki nie z własnego natchnienia, stanowi takt, nie zdarzający się codzień, tembardziej, że ta polityka nie jest wąsko-nacyonalistyczna, nie jest partyjna, a oparta na wspólnem uczuciu ludzi najróżnorodniejszych przekonań politycznych, którzy zapatrują się wszakże jednakowo na przeszłość i przyszłość Rosyi.

Lecz uznanie słuszności naszego punktu widzenia w sprawie ziemstwa zachodniego i kuryi narodowościowych oznaczałoby nietylko odrzucenie kolejnego projektu prawa, lecz równałoby się bankructwu całej kategoryi pojęć. Nie wiem czy jasno wyrażam swoją myśl. Nie chcę mówić o istocie odrzuconego projektu prawa, nie mówię o istocie naszej różnicy zdań, mówię tylko o następstwach waszego *votum*. Oświadczałem zawsze otwarcie, że uważam kulturę polską za cenny nabytek dla ogólnej skarbnicy doskonalenia się ludzkości, lecz wiem, że ta kultura na Zachodzie prowadziła w ciągu całych wieków walkę z inną kulturą, bliższą dla mnie i droższą, z kulturą rosyjską. Wiem, że koniec marzenia o ziemstwie zachodnim—to dzwon żałobny, głoszący o odmowie Petersburga, podtrzymania w chwili niebezpiecznej tych, którzy byli i są za zachowaniem Rosyi Zachodniej—rosyjską.

Wiem, że wieść o tem oszołomiła bardzo wielu, wszystkich tych, którzy powzięli przekonanie, że sprawa ta przeprowadzona zostanie, gdy zebrana została większość głosów w Dumie Państwowej i w komisyi Rady Państwa, gdy myśl ta wzięta została pod wysoką obronę.

Wiem więcej, panowie, wiem, że wasza myśl przewodnia i zdanie rządu w tej kwestyi, to dwa światy, to dwa różne pojmowania państwa i państwowości. Dla rozległego kraju może to być zwrot w jego losach historycznych. Dla Rosyi jest to, być może, przesądzenie jej przyszłości narodowej. Prawo—wskaźnik, prawo krzewiciel mylnych, być może, z waszego punktu widzenia, błędnych nadziei rosyjskich i tradycyi rosyjskich, zostało pogrzebane na zawsze i tutaj w Radzie Państwa przytłoczone zostało ciężkim kamieniem grobowym. Myśl rządu i ideały rządu zostały nadwyrężone. Nie było już poco walczyć dłużej. Liczyć zaś na inicyatywę Dumy Państwowej było złudzeniem. Wszak w waszych oczach słowa byłyby pustem zaklęciem, nie zdolnem do wskrzeszenia martwego projektu prawa.

Trzeba nie szanować Rady Państwa, aby myśleć, że bez żadnych wyższych pobudek, będzie ona co dwa, trzy miesiące zmieniała swoje zdanie i swoją rezolucyę.

Takim sposobem siłą rzeczy powoli, niespostrzeżenie, Rosya została doprowadzona do punktu zwrotnego w swojej narodowej polityce wewnętrznej.

Czy jest to zjawisko zwykłe, czy też okoliczność nadzwyczajna, każdy to naturalnie określi według swego zapatrywania wewnętrznego. Lecz do roztrzygnięcia tej kwestyi dla Rosyi nie jesteśmy, panowie, ani wy, ani my powołani.

Chwiejności położono kres i prawo zostało wprowadzone na mocy artykułu 87. Wydane w tej drodze prawo zostało ogłoszone przez senat rządzący, który jeden tylko według artykułu 2-go swojej ustawy mógł uznać, że narusza ono nasze prawa zasadnicze.

Boli mię to bardzo, że Rada Państwa uważa działalność rządu za ubliżającą dla siebie. Ale świadomy swej odpowiedzialności, ciężkiej odpowiedzialności, rząd musiał i tą kwestyę pominąć.

To samo uczucie odpowiedzialności zmusza mię do oświadczenia wam, panowie, że komentowanie artykułu 87, przytoczone w interpelacyi Rady Państwa, rząd uważa za fałszywe i niemożebne do przyjęcia.

Istnienie zaś nadzwyczaj ważnych okoliczności w tej sprawie, którą rząd nie oddał do rotrzygnięcia instytucyom prawodawczym i którą poruszył jedynie w odpowiedzi na wniesioną interpelacyę, rząd widzi w niebezpieczeństwie stworzenia dla Rosyi stanu bez wyjścia w sprawie wprowadzenia żywotnych, niezbędnych dla Rosyi praw, z jednoczesnym uchyleniem się naszej polityki wewnetrznej od rosyjskiego kierunku narodowego."

Posiedzenie z dnia 2-go kwietnia.

Przewodniczy *Akimow*.

Przyjęto bez dyskusyi wniosek komisyi kompromisowej w sprawie preliminarza państwowego. Różnica zdań pomiędzy Dumą i Radą powstała tylko odnośnie trzech pozycyi preliminarza. Na mocy prawa ta różnica zdań będzie rozstrzygnięta przez rząd. Preliminarz zbilansowany został przez Radę w następujących sumach: wydatki zwyczajne w kwocie—2,527,272,220 rb., wydatki nadzwyczajne—147,540,769. Wydatki ogólne określone zostały w kwocie—2,720,108,827 rb. Nadwyżka dochodów nad wydatkami w kwocie 45,295,838 rb., obrócono na wykupienie 5% renty złotej i 5% obligacyi kolei moskiewsko-jarosławskiej i innych pożyczek.

Zajmuje fotel prezydyalny *Gołubiew*.

Toczą się w dalszym ciągu debaty nad projektem prawa o urządzeniach rolnych, poczynając od art. 98, ustanawiającego powiatową i gubernialną komisyę urządzeń rolnych, jako dwie pierwsze instancye, a senat, jako instancyę kasacyjną.

Zinowjew, były gubernator petersburski, staje w obronie wniosku większości komisyi i dowodzi, iż wkładać na gubernialną komisyę urządzeń rolnych funkcyę kasacyjną jest niebezpiecznie, ponieważ wyniknie stąd pstrokacizna w tłómaczeniu prawa, a co ważniejsze, zostanie zachwiane zaufanie ludności do nowych instytucyi. Obawy, iż z przekazaniem obowiązków kasacyjnych senatowi ten ostatni będzie zbyt obciążony, są pozbawione wszelkich podstaw, ponieważ skarg będzie niewiele.

Tego samego zdania jest *Koni*, który wskazuje, iż żadna z instytucyi w Rosyi nie cieszy się takiem uznaniem, jak senat. Należy i do spraw dotyczących urządzeń rolnych zastosować zwykły porządek składania skarg. Aby senat nie był zbyt obciążony pracą, należy jedynie ułatwić prowadzenie spraw tego rodzaju. Nie należy jednak zbytnio się spieszyć, ponieważ zyskując na pośpiechu można stracić na sile.

Kałaczew również wypowiada się za projektem większości.

Hr. Olizar znajduje, iż projekt ten daje rękojmię sprawiedliwego rozstrzygania spraw, dotyczących urządzeń rolnych. Jeśli w porządku instancyi nastąpi nawet zwłoka, to nie będzie ona niebezpieczna, ponieważ nie będzie hamulcem, któryby przeszkadzał normalnemu przeprowadzeniu spraw. Porządek, proponowany przez mniejszość, nie jest dostateczną rękojmią dla osób zainteresowanych.

Za projektem większości wypowiadają się również *Uszakow i Stiszinskij*.

Ten ostatni znajduje, iż mniejszość właściwie proponuje, jedną instancyę, czego prawodawstwo rosyjskie w stosunku do spraw, dotyczących posiadania nieruchomości, nie zna. Jakieby nie były stawiane przeszkody dążności osób, chcących zaskarżyć naruszenie swych praw do senatu, osoby te tak czy owak uzyskają dostęp do senatu.

Szmeman szczegółowo wyjaśnia pobudki, jakiemi kieruje się mniejszość, i, podkreślając nadzwyczaj ważne znaczenie rozpatrywanego projektu prawa, zapewniającego olbrzymie korzyści ludności, znajduje, iż wniosek większości nie liczy się z potrzebami ludności i z odrębnościami natury spraw, dotyczących urządzeń rolnych.

Kułomzin ostrzega przed przekazaniem spraw, dotyczących urządzeń rolnych, senatowi, ponieważ takowe pociągnie za sobą znaczne niedogodności i straty dla całej ludności.

Przewodniczący proponuje rozstrzygnąć w drodze głosowania, czy Rada Państwa życzy sobie przejść do rozważania projektu mniejszości według artykułów.

Przejście zostaje odrzucone, jak również i cały wniosek mniejszości.

Artykuły 98 i 123 zostają przyjęte w redakcyi większości Rady Państwa.

Bez dyskusyi zostają przyjęte wszystkie pozostałe artykuły projektu prawa w redakcyi komisyi specyalnej.

Następnie projekt prawa zostaje przyjęty w całości i zostaje przekazany komisyi kompromisowej, przyczem niezwłocznie zostają dokonane wybory sześciu jej członków.

Przewodniczący wskazuje, iż Rada Państwa zdążyła rozpatrzyć skomplikowany projekt podczas dwóch posiedzeń, dzięki pracy komisyi, jej prezesa oraz referentów. W imieniu wszystkich obecnych mówca wyraża komisyi wdzięczność.

Następne posiedzenie Rady Państwa odbędzie się w dniu 5 kwietnia.

Petersburg.—Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do arcybiskupa mohylowskiego z propozycyą przeniesienia proboszcza kościoła rewelskiego, księdza Żiskara na stanowisko wikarego do innej parafii, jako pozostającego pod zarzutem szerzenia nacyonalistycznych tendencyi polskich wśród mieszanej ludności Rewla.

Petersburg.—Na mocy orzeczenia Senatu został oddany pod sąd profesor uniwersytetu dorpackiego Passek za przekroczenie i bezczynność władzy podczas pełnienia obowiązków rektora.

Petersburg. — Redaktor gazety „Groza" został w drodze administracyjnej skazany na 500 rubli kary za artykuł wstępny: „Mowa hr. Olsufjewa" w numerze z dnia 1-go kwietnia.

Petersburg. — Wiceminister skarbu Nowicki zapadł ponownie na plewryt w ciężkiej formie.

Odesa.—Towarzystwo walki z gruźlicą urządza d. 20 kwietnia, jako w dniu założenia ligi wszechrosyjskiej, święto „Białego Kwiatka" w celach szerokiej propagandy idei towarzystwa.

Aschabad. — W Czelekenie na gruntach Gadużyńskiego bije silny prąd nafty od dziesięciu dni. Dotęd źródło dało 2 miliony pudów nafty.

Charbin. — Komitet rejonowy wypowiedział się za przeprowadzeniem linii kolejowych Taganrog-Maryupol-Rozowka i Dolinskaja-Koziatyn i za przyprowadzeniem do porządku portu maryupolskiego.

Pekin.—Ministrowie wojny i marynarki otrzymali prawo zdawania raportów bezpośrednio monarsze, pomijając radę najwyższą.

Paryż.—Izba rozważała interpelacye o ponownem przyjęciu na służbę funkcyonaryuszy kolejowych wydalonych za strajk. Minister wyraził zgodę na formułę następującą:

„Aprobując deklaracyę rządu i licząc, że wpłynie ona na towarzystwa kolejowe w tym sensie, że powezmą one takież same środki w celu ponownego przyjęcia urzędników, jakie powzięło państwo w stosunku do funkcyonaryuszów kolei rządowych—izba przechodzi do porządku dziennego."

Większością 357 głosów przeciwko 130 przyjęto pierwszą część formuły, aprobującą deklaracyę rządu; większością 372 przeciwko 8—drugą część formuły, następnie zaś większością 361 głosów przeciwko 38 przyjęto całą formułę.

Reims.—Awiator de Lange wznosząc się na monoplanie, spadł z wysokości 100 metrów i uległ stłuczenia głowy, piersi i nóg.

Bar-sur-Aube.—Demostranci z czerwonym sztandarem i śpiewając „International" skierowali się w stronę podprefektury, rzucając przytem kamieniami na wojsko. Zraniono—komisarza i kilku oficerów.

Mukden. — Starcie japońskiej i chińskiej policyi doszło do rozmiaru wielkiego dyplomatycznego konfliktu. Dążenia władzy chińskiej do załagodzenia zajścia za pomocą układów na miejscu, nie zostało uwieńczone dobrym skutkiem. Konsul japoński, bez porozumienia się z miejscową władzą chińską, przesłał sprawę do rozważenia swojemu rządowi.

Paryż.—W izbie posłów zaczęły się debaty nad interpelacyą w sprawie ponownego przyjęcia na służbę urzędników kolejowych, wydalonych za udział w strajku.

Waszyngton. — Ambasador w Berlinie Hill podał się do dymisyi. Dymisya została przyjęta przez prezydenta republiki.

Epernay. — Aresztowany został jeden z najgłówniejszych inicyatorów zaburzeń La-Hache, w Reimsie aresztowano drugiego podżegacza Havale'a; ogółem aresztowano 34 osoby, oskarżone o *sabotage* i rabunki.

Nizza. — Zmarła śpiewaczka Judic.

Berlin.—Z powodu pogłosek o zamachu na życie cesarza Wilhelma agencya Wolffa komunikuje, iż pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw. Cesarz czuje się doskonale. Pobyt w Achilleonie wpływa, jak i przedtem, nader dodatnio na stan zdrowia cesarza.

Tokio. — W pobliżu Kioto wskutek wysadzenia dynamitem toru kolejowego nastąpiło wykolejenie się pociągu osobowego. Lokomotywa i jeden wagon uległy rozbiciu. Maszynista oraz palacz odnieśli ciężkie rany, 10 pasażerów—lżejsze.

Wiesbaden.—Królowa grecka wyjechała do Petersburga.

Reims.—W departamencie Marny zaszły nowe wypadki *sabotage'u*. W wielu miejscowościach dokonano aresztowań.

Epernay.—Wieczorem winiarze zbudowali barykadę i zniszczyli domy kilku handlarzy wina. Wojsko zburzyło barykady. Buntownicy rzucali na wojsko butelkami. Wtedy oficer, dowodzący oddziałem wojska, obnażył broń i rozproszył demonstrantów. O północy porządek przywrócono.

Giełda Petersburska.

Dnia 2 kwietnia 1911.

4% Renta Państwowa	94 1/2
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	91 1/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	90 7/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	469
5% „ „ 1866 r.	388
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	339
Akcye Petersbursk. Miedzynar. Komerc.	538 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	517
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	415
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	159
„ Brańsk. Fab. Szyn	167 1/4
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	252
„ Putiłowsk	148
„ Bakinsk. T-wa Naftow.	278
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	714
„ Ros. Tow. kopalni złota	159
„ Koł. fabr. maszyn	272
„ M. K. Wor. kol.	627
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	188
„ Mosk. Kazań. kolej	590
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	333
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	103 7/8
5% Świadectwa włościańskie	100 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; premiówki w zapotrzebowaniu po cenach zwyżkowych.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 2 go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp.	—.—
kup.	—.—
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	—.—
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	—.—
Dyskonto prywatne	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.00
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.55
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.75
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.30
Dyskonto prywatne	2 1/16%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	—
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Holenderska giełda. Usposobienie z pszenicą i grochem spokojne, z owsem stałe, z kaszą słabe, z siemieniem lnianem spokojne. Pszenica samarka 67 kop., żyto w naturze 62—63 kop., owies nadwołżański 61 kop., wiacki 68—69 kop., groch pastewny 78 kop., siemie lniane 2 rb. 50 kop.

Rybińsk.—Usposobienie bezczynne. Żyto 6 rb. 30 kop.—6 rb. 35 kop., owies zwyczajny wołżański 3 rb. 90 kop. — 4 rb., kamski 3 rb. 75 kop.— 3 rb. 80 kop., kasza hreczana 9 rb. 50 kop. — 9 rb. 60 k., groch pastewny 7 rb. 50 kop. — 7 rb. 60 kop., mąka żytnia wołżańska 7 rb. 20 kop. — 7 rb. 40 kop., żytnia kamska 6 rb. 80 kop. — 6 rb. 90 kop., pszenna 10 rb. — 10 rb. 50 kop.

Rewel.—Usposobienie stałe. Żyto 83—84 kop., owies zwyczajny 71—82 kop.

ROZMAITOŚCI.

Bonaparte w roli Napoleona. W Manchester grywana jest obecnie sztuka pod tytułem „Bonaparte". Oczywiście bohaterem jej jest „Wielki Korsykanin". Sama sztuka nie ma wielkiej wartości literackiej, ale mimo to cieszy się wielkiem powodzeniem. Powodem nadzwyczajnej frekwencyi publiczności na przedstawieniach tej sztuki jest obsada głównej roli Napoleona I, którą odtwarza autentyczny Bonaparte, daleki krewny cesarza. Jest to prawnuk po jednym z braci Napoleona I. W historyi teatru obsada tego rodzaju zdarza się i powtarza prawdopodobnie nader rzadko.

Studenci kelnerami. Restaurator w miejscowości kąpielowej Keszthely zgodził na sezon letni 15 słuchaczów uniwersytetu, jako kelnerów. W tej liczbie figuruje 7 medyków, 3 techników i 5 prawników, którzy podjęli się służby kelnerskiej od 25 czerwca do 1 września za całkowite utrzymanie i pensyę 200 koron miesięcznie. Podczas pełnienia służby nie będą używali swych imion i nazwisk. Do objęcia tych posad kelnerskich miało się zgłosić 500 słuchaczów uniw.

Damasceńską klingę odnalazł w końcu u. r. profesor benedyktyńskiego gimnazyum Andrzej Börsönyi na dnie rzeki Marczal. Badania dyrektora peszteńskiego muzeum, Hampla, wykazały, że klinga, bogato ozdobiona, pochodzi z XVII wieku i przedstawia znaczną wartość, gdyż istnieją tylko 3 podobnego rodzaju klingi, których autentyczność jest wszakże mocno wątpliwa. Trzy te klingi mają znajdować się w Anglii, Stuttgardzie i w muzeum moguntckiem.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Szkoła Rontalera

7-klasowa z wydziałem **Agronomicznym** w Warszawie, ul. Kaliksta № 8. Egzaminy wstępne będą 15 maja i czerwca i 28 sierpnia nowego stylu. Na wydział agronomiczny przyjmuje się uczniów po skończeniu 4 klas szkół średnich. Język angielski i buchalterya dla wszystkich. Popis 20-go czerwca. Lekcye rozpoczną się 31-go sierpnia nowego stylu. Program na żądanie. 1

Ceny niższe od egzystujących!

Wałki i warkocze do modnego uczesania

otrzymał

WARSZAWSKI SKŁAD APTECZNY Fundukiejowska 8 obok Hot. Ermitaż

Przedświąteczna sprzedaż

Wielki wybór **kosmetyki,** najlepszych zagranicznych firm. Najtrwalsze **farby do włosów,** rozmaitych kolorów. Okulary i **pince-nez** ze szkłami zagraniczn. fabr. **po 80 kop. Szczoteczki do głowy,** toaletowe, do ubrania, rąk i zębów.

Wspaniały wybór: **skórzan. wyrobów:** ridicules, portmonetek, portcigarres, porte-feuilles i in. **Lustra toaletowe.** Szczypce i maszynki do fryzowania włosów. Brzytwy, maszynki i przybory do golenia, oraz **świątecznych świeżych towarów:** szafran, wanilia, olejek cytrynowy i różany. Opłatki, **farby do jaj** i inne. 1988

Niniejszem mam honor powiadomić Szanowną Publiczność, że **na święta Wielkanocne** w wielkiej ilości będą przygotowane wszelkie produkty mleczne, jako to: mleko, śmietanki różne, twaróg tłusty i sery różnych gatunków po dość zniżonej cenie. Adresy: 1-szy magazyn W.-Podwalna № 25, 2-gi—Fundukiejowska № 31, 3-ci—W.-Żytomierska № 25 i 4-ty—W.-Wasylkowska № 28. Wszelkie obstalunki mogą być odsyłane do mieszkania zamawiającego. 1975

B-cia F. i N. Jakubowscy

Kijów, Bajkowa Góra 4

(obok cmentarza, za wiaduktem) 1854



Posiadają na składzie z górą 300 **pomników,** nagrobków i ogrodzeń, podług najnowszych wzorów i rysunków, nadzwyczaj dostępnych. Własna fabryka i kopalnie wyborowych, trwałych, oryginalnych i pięknych gatunków czarnego granitu, drobnego iskrzącego labradorytu i wzorzystego kolorowego labradoru znajdują się w Gorczynie gub. kijowskiej i Łukach gub. wołyńskiej. Specyalna budowa grobów familijnych z kamienia, żelazobetonowych i z cegły.

Strzeżcie zdrowia.

Kakao

1113

S. Siou i S-ka

Tylko MECHANICZNEGO wyrobu

Bez SODY. Bez POTAŻU.

Unikajcie KAKAO wyrobu chemicznego.

Najlepsza naturalna mineralna woda

nieustępująca innym wodom

jak Apolinaris Billner Gisshübler etc. 398

REGINA

Obst. przyjm. się: **I w. Żytniki, poczt. st Murowane - Kuryłowce,** gub. pod. Za **100** but. **12 rb. 50** but. **6 rb.** St. kol. **„Kotiużany"** Połud. Zach. kol.

nagrodz. Listem pochwalnym na wyst. kulinarnej w Warszawie w 1902 r. Medalami srebrnymi na wystawach: Zdrojowej w Ciechocinku w r. 1908, Hygienicznej w Lublinie i w Płoskirowie w 1909 r. medalem srebrnym

---

W mag. tow. bławatnych i sukiennych

A. W. Berestowskiego

Kreszczatyk № 38

na podarunki

na nadchodzące święta otrzymano w wielkim wyborze po cenach nizkich: wełniane i jedwabne materyały pierwszorzędnych

Ostatnie nowości sezonowe, rosyjskich i zagranicznych fabryk. 1755

Warszawska Chemiczna Parowa Pralnia i Farbiarnia

B. GLINKI W.-Włodzimierska 43.

1251

Przyjmuje garderobę męską i damską, kostyumy balowe z wszelkiemi upiększeniami, umundurowania wojskowe, studenckie i uczniowskie, pióra, krawaty i wszelkie roboty w zakres specyalności wchodzące. Ceny przystępne.

Zamówienia wykonywa szybko i w terminie.



Przybory do podróży i t. p. Kufry, walizy, neseserv, futerały na broń i aparaty fotograficzne i t. p. **Najtaniej** w zakładzie **Henryka Hoyera** (b. współpr. Nissena i Würtzl i S-ka w Wiedniu). Kreszczatyk № 23 w podwórzu. Przyjmuje reparacye i zamówienia. Robota elegancka i mocna. 202

Na podarunki

na nadchodzące święta po cenach b. nizkich

Otrzymano w wielkim wyborze

W Domu Handlowym **Kotlarow i Czernogołowkin** Kreszczatyk Nr 36

Sukno półjedwabne, jedwabne, wełniane materyały, modne letnie wyroby batystowe i perkalowe. Tiul firankowy, deseniowy. 5171

Specyalna pralnia chemiczna i farbiarnia

ZAJCEWA

Prorezna № 2. telefon 16-63.

Przyjmuje się do prania koszule, kołnierzyki, mankiety. Obstalunki terminowe wyk. w ciągu 5-ciu godzin. 751

Solec

miejscowość lecznicza

POLSKI PIATIGORSK.

Wody siarczano-słone i kuracya błotna.

Dla północno-zachodniej Rosyi bliższy i tańszy zamiast Kaukask. Piatigorska. Sezon od 7 (20) maja do 7 (20) września. Choroby leczone wyjątkowo skutecznie w Solcu: reumatyzm mięśniowy i stawów, artretyzm, przymiot w cięższych postaciach i komplikacyach, choroby skórne, skrofuły, szkorbut, choroby nerwowe. **Ceny niskie:** wygodny pokój z całkowitem utrzymaniem i kuracya od 65 rb. miesięcznie. Komunikacya przez st. Kielce, dr. żel. Nadwiślańskiej, skąd zaledwie kilka godzin samochodem lub koleją. Informacyi udziela Zarząd zakładu leczniczego w Solcu, st. poczt. Stopnica gub. kieleckiej. 1976

Dużo — — Pieniędzy

zaoszczędzi każdy, kto kupi na święta bieliznę, kapelusze, krawaty, parasole, laski, skarpetki, pończochy, ridicules, rękawiczki, perfumy i inne przedmioty w nowotwartym magazynie 1905

„HERMAN"

Kreszczatyk 31, dawniej „OLD ENGLAND"

Wybór eleganckich towarów.

Ceny niskie.

Prosimy przekonać się!



Rękawiczki

glacé letnie od 55 kop.

jedwabne a jour od 1.50 kop.

Glansowane od 0.95 kop.

E. Herse

4. PROREZNA. 1989

W magaz. win i tow. kolonialnych

E. G. Szmielkowa

1) Sienny targ 12. Filia Funduk!. 20

Na święta Wielkanocne otrzymano w wielkim wyborze

Koniaki, wódki, wina

SZYNKI i konser. jak rów. **MĄKA** Piotrowa, Tereszczenki i in. **Ceny umiarkowane.** 1954

„Ormonde"



posiada przeszło 50 konkursowych modeli światow. wystaw paryskiej Gran Salon i londyńskiej Olimpia najznakomitszych angielskich i francuskich fabryk.

1,000 sztuk rowerów i motocykli stale na składzie

na 1911 rok

ustanowiono ceny za pierwszoklasowe rowery od 88 rb., zaś warunki kupna udogodniono na spłaty 1485 do **30** miesięcy bez zadatku

SPŁATY MIESIĘCZNE

od rb. **3** kop. **50**

Największy dom rowerowy

The New „Maison Ormonde"

Warszawa, Nowy-Świat Nr 72

Łódź, Spacerowa 40.

W niedziele i święta otwarte od godziny 2-ej do 5-ej po południu. Cennik bogato ilustrow. bezpłat.

MAGAZYN i PRACOWNIA kwiatów i liści sztucznych

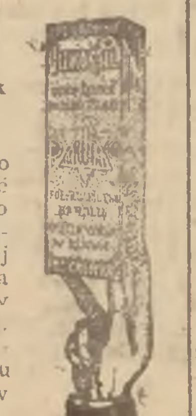
M-me Marie

W.-Podwalna 14.

Poleca wielki wybór kwiatów i liści sztucznych do ubierania kapeluszy, sukni balowych i salonów. Kwiaty w doniczkach oraz wiele innych. 1935

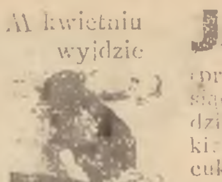
JOROKSIL!!!

niebywały środek do prania bielizny



Bez chlorku!!!

gdyż, używając go nie potrzeba prać bielizny, a tylko wymieszać i przepłukać w zimnej wodzie. Objaśn. na etykiecie. Żąd. w skład. apt. i mydl. Sprzedaż w Pol. Ros. T-wie Handlu Towar. Aptecz. w Krakowie. 162



W kwietniu wyjdzie

Jak kupić konia? Nr 4

(przez St. Wotowskiego) „Biblioteczki Rolniczej" (co miesiąc książka ilustr.) № 1 (styczeń) „Co zasiać, co posadzić?" (pr. Sempołowskiego); № 2 (luty) „Jak uprawiać łąki?" (pr. Janowskiego); № 3 (marzec) „Znaczenie buraka cukr. w rolnictwie". **Prenumerata** 12 książek z przes. **5 rb. rocznie.** Książka pojedyncza—50 kop. Redakcya **Warszawa ul. Polna 46a.** Prenumeratę przyjmują również wszystkie urzędy pocztowe. 458

Na nadchodzące ŚWIĘTA WIELKANOCNE 1902

otrzymano w najrozmaitszych gatunkach **NATURALNE** winogradowe stołowe, deserowe, lecznicze i inne.

WINA

własnych sadów

S. A. AKOPOWA

1) Skład i Magazyn **Mar.-Błagowieszczeńs. 151.** 2) Skład win Fundukiejowska 24 „Sagiana".

Magazyn Kwiatów 1661

„FLORA"

Mikołajowska 3.

Poleca na Święta w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych kwitnące rośliny doniczkowe

Azalie, Róże, Bez, Hyacynty, Tulipany, Konwalie itp.

Wielki wybór kwiatów ciętych.

Dziś

Najtańsze źródło

zaprzęgów, siodeł i przyborów podróżnych

tylko u

Józefa Kuczmierowskiego

UWAGA! Marszałkowska 108 (róg Chmielnej), **Warszawa.**

Wielki wybór. 1958 Ceny niskie.

Magazyn **STYLOWYCH MEBLI**

Domu Handlowego

S. i A. Kołowicz

dom **Falera, Kijów, W.-Wasylkowska Nr 10, tel. 509.**

Całkowite urządzenia **salonów, sypialni i jadalni.**

Wiedeńskie gięte meble = składane meble.

Angielskie najnowsz. fason. **łóżka.** lodownie pokojowe. Dziecinne wózki

Przyjmują się obstalunki. 773 **Ceny dostępne.**

Zakład Krawiecki

P. POMORSKI i S-ka

Zaopatrzony we wielki wybór materyałów letnich.

Kijów. **Puszkińska № 12.** 1659

WIOSENNE

Żakiety — Czapki

roboty szydełk. damsk. i dziecin.

Dziecinne

kostyumy, paltociki zakopiańskie gunie.

Pończochy, Skarpetki,

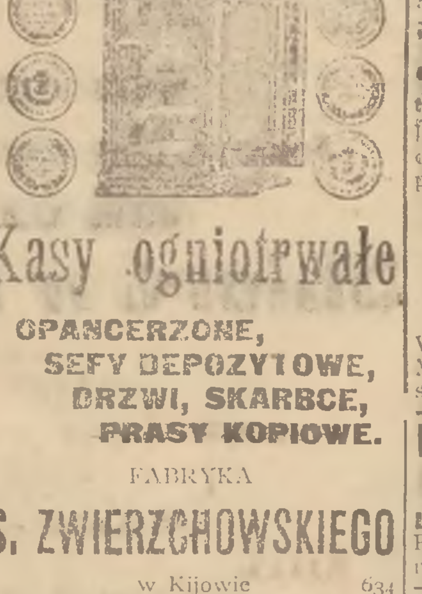
koszulki letnie w wielkim wyborze w specyalnym magazynie

Czesko-Rosyj. Mechan. pracow. wyrob. szydełków.

G. W. Andrle

W.-Wasylkowska 10, tel 17—27.

Cenniki na żądanie. 960



Kasy ogniotrwałe

OPANCERZONE, SEFY DEPOZYTOWE, DRZWI, SKARBCE, PRASY KOPIOWE.

FABRYKA

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

w Kijowie 634

W. Wasylkowska № 77 d. własny Biuro i magazyn: Kreszczatyk № 14 Telefony: №№ 15-31 i 17-51.

Cenniki ilustrowane na żądanie.

Waleryan Śniechórski. **Biuro Komisowe I-go rzędu,** zatwierdzone przez Ministeryum, kaucyonowane, w lokalu Banku przemysłowego. Warszawa, Wierzbowa 11, przeprowadza: Kupno sprzedaż majątków ziemskich, domów, willi, placów. Dzierżawy majątków. Lokatę kapitałów na hypotekę majątków i domów. Majątki i domy są poszukiwane do kupna oraz dzierżawy majątków. Wogóle najszersze pośrednictwo. Majątki i domy są do sprzedaży, jak również różne sumy do ulokowania na domy i majątki. **Biuro Komisowe I-go rzędu.** Wierzbowa 11, lokal Banku przemysłowego. Waleryan Śniechórski. 1315

Cementi gips

wapno, cegła, wojłok, tol, kafle, rury kanalizacyjne i części zapasowe oraz inne materyały budowl., a także **Drwa** i węgiel. Ceny egzystujące obecnie. Ekspedycya towar. w obecności kupuj. Kreszczatycki zauł. 3 w podwórzu. 1741



Reparacye, odnowienie, wynajem i nauka. **F. Janicki,** Kreszcz. 48, w podwórzu 1793

Tapicer i Dekorator

z Warszawy

upraszа Szanowną Publiczność o robotę, może na wyjazd. **Karawajowska 85 m. 2.** Głębocki. 1831

Do sprzedania 43 opasy,

30 wołów, 13 krów. Poczt. st. Popielna, zarząd majątku Łozowiki. 1836

Ekonom posiadający długoletnią praktykę, poważne rekomendacye i świadectwa poszukuje pracy. Kościelna 9, sklep relig. przedmiot. F. Dobrzańskiego. 1938

Praczki

dobrej na wieś potrzebuję do małego domu, świadectwa: adresować St. Birzula, Waladynka. 1961

Krawcowa uzdolniona przyjmuje roboty, wykończenie wytworne. Kreszczat. zauł. 9—27. 812

Jedyny w całym Południowo Zachodnim Kraju. Specyalny magazyn i pracownia **strojów damskich**

Sława

Kreszczatyk № 58.

Wprost Besarabki. Można na raty. Magazyn w stosunkach z Towarzystwem spożywczem P. Z. K. Z. 772

Biuro Nauczycielskie HELENY KOPORSKIEJ

Lublin, Krakow.-Przedm. 22.

Poleca nauczycieli, nauczyc., franc., niemki, freblanki, gospod. 615

CUKIERKI

w ozdobnych wazkach terakotowych

TORTY

na tacach terakotowych (od 2 rubli), bez żadnej dodatkowej dopłaty **tylko w Cukierni „MARQUISE",** Włodzimierska róg Proreznej. 93

Najrozmaitsza Rzeczy Starożytne

a także drogie kamienie i perły kupuje po cenach wysokich

w magazynie

„A. J. Zołotnicki"

Kijów, Kreszczatyk 28

WPROST POCZTY

Informacye, ocena listownie lub osobiście. Telefon 386. 105

Otrzymaliśmy

Rok Polski

W ŻYCIU, TRADYCYI I PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

---

34 KRESZCZATYK w Pasażu

Bazar

Rzeczy okazyjnych i mebli

Do sprzedania nowozakupione w bogatych domach, majątkach i innych okaz. w olbrzymim wyborze

MEBLE

w stylach tegoczesnych i starożytnych do wszystkich pokoi z różnego drzewa

Taniej niż gdzieindziej o 25 proc.

Przedtem niż gdzie kupić **upraszamy** przyjść i obejrzeć. Kupno nie obowiązkowe.

Proszę zanotować prawidłowy adres:

34 w Pasażu, Kreszczatyk

Telefon 19-13. 1642

„Professeur d'ondulation"

Stanisław Buciński

Kreszczatyk № 18 gmach Ratusza, wprost Domu Szlacheckiego. 1516

Skład Apteczny

Aleksandra Bojnowskiego

od 26 kwietnia będzie

przeniesiony

do obszerniejszego lokalu

Prorezna 26. 1750

Nie palcie

byle jakiego tytoniu! Spróbójcie **Nowootrzymany** fabr. **Br. Kalifa** od 1 rb. 60 kop. do 8 rb. za funt a przekonacie się, że to jest najlepszy. **„Studenckie"** papierosy 10 szt. 6 kop. **Niezrównane magazyn Br. Kalifa.** Fundukiejow. 20. 1226

Dla Diabetyków

Mąka, herbatniki, czekolada, kakao i t. p. w wielkim wyborze w składzie aptecznym **J. Hofsztejna**

Kreszczatyk 44 róg Fundukiejowskiej, telef. 23-67. Zamiejscowym za zaliczką pocztową 1695

Kupuję po cenach wysokich **starożytne** złote i srebrne rzeczy: tabakierki, flakony, porcelanę, bronzy, obrazy, grawiury, miniatury, meble, drogie kamienie, perły i numizmaty. **Interesuję się** polskiemi historycznemi rzeczami.

Za platynowe 3 ruble płacę 17 rb.

Magazyn „Antiquités"

M. Zołotnickiego Kijów, Instytucka Nr 1591

Pokrywajcie dachy

domów, will, fabryk, budynków folwarcznych etc. tylko farbą **„Werolit"** patent Litwinowskiego, gdyż jest trwalszą i nie droższa od olejnej.

Ochrania żelazo od rdzy. Nie niszczy się od wyparowywań amoniakowych i innych, a także gazów siarczanych, kwasów węglowych etc. Przewyższa stopień rozciągliwości żelaza — i dlatego nie pęka, nie podlega gniciu, jak farby olejne i odporna na działanie ognia.

Cenniki gratis.

T-wo farb i preparatów „Werolit"

Kijów, Mała-Podwalna № 14.

Telefon 22-14. 1908



WIOSNA-LATO

otrzymano żurnale mód z Paryża Revue Parisienne, spódnice, bluzki, szlafroki i inne nowości sezonowe. Stale w wielkim wyborze **manekiny** najrozmaitsz. rozmiarów

N. Jelszin

Kijów, Kreszczatyk 25

Naprzeciwko poczty w podwórzu. 962

Radomyśl

Prenumeratę na

„Dziennik Kijowski"

przyjmuje

p. Józef Podonowski.



Kijowski Zarząd Miejski Zawiadamia:

Wydział targowy. Dnia 6 kwietnia odbędzie się licytacya na wydzierżawienie miejsca na pawilon dla sprzedaży owoców słodyczy, tytuniu i wody sodowej około domu № 61-17 na rogu M. Błagowieszczeńskiej i Tarasowskiej.

Wydział budowlany. Dnia 25 kwietnia odbędzie się licytacya na urządzenie ogrzewania parowego w lokalu baraku sortowniczego przy szpitalu Aleksandrowskim. Propozycye, kosztorysy i projekty będą przyjmowane w kopertach zapieczętowanych. Kaucya 10%.

Wydział mostowy. Dnia 19-20 kwietnia odbędzie się licytacya na dostawę 2000 sążni kwadr. mozaiki, 1000 sześc. sąż. szes. granit i 2000 kw. sąż. nieprawidłowo ociosanych sześcianów granitowych (formaku).

Wydział kwaterunkowy. Niezbędne są kwatery dla wojsk w roku 1911.

Wydział ogrodowy. Dnia 18 kwietnia odbędzie się licytacya na wydzierżawienie pawilonów w ogródkach miejskich dla sprzedaży kumysu i kefiru.

Warunki można oglądać w Zarządzie w dnie powszednie od 10 — 2 po poł.

Nauczycielka z wyż. wykształc. zagr., z dosk. znaj. jęz. wykład. n. m. poszuk. lekcyi. Tamże pokój do wynajęcia. M.-Włodzim. 50 m. 13 p. Kaczkowsk. 1974

Szczenięta

rasowe od rodziców premiow. ... złotem medal. do sprzedania. W.-Włodzimierska № 3 u właśc. domu 1967

NASIONA,

ogrodnicze, kwiatowe, gospodarskie i inne, wysokiego gatunku.

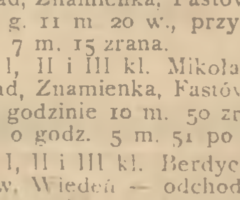
nawozy sztuczne:

Ceny umiarkowane.

Specyalny magazyn nasion

J. BERZIN

Kijów, Bibikowski Bulwar Nr 2, róg Kreszczatyku. Ilustrowane katalogi wysyła się bezpłatnie. 446



Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1910 r.

Na kol. Połudn. - Zachodnich

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o g. 12 m. 30 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 20 zrana

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 20 zrana

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godzinie 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 11 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 51 zrana

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przychodzi o godz. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 zrana, przychodzi o godzinie 8 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 35 po południu, przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 40 zrana

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchodzi o godz. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o g. 9 m. 53 wieczorem, przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.